Nr. 148 (936). Warszawa, Czwartek 3 Czerwca 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



Niech żyje Socjalizm!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz.	„ 58.—
Zagranicą „	„ .75—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 15
zwyczajne	„ 6
drobne za jeden wyraz	„ 1

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej

Z powodu uchwały Komisji aprowizacyjnej o wolnym pasku.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmowej Komisji aprowizacyjnej zapadła uchwała w sprawie sekwestru ziemiopłodów. Komisja odrzuciła sekwestr, a tem samem projekt rządowy w sprawie najdonioślejszej dla naszego życia gospodarczego. Coprawda, uchwała zapadła większością jednego tylko głosu, a na następnem posiedzeniu ma być rozważona ponownie. Nie zmniejsza to jednak donioslości faktu. Uchwała komisji świadczy, że stronnictwa chłopskie — wszystkie, nie wyłączając radykalnych — w dalszym ciągu chcą prowadzić egoistyczną, nierozumną i zgubną politykę pomiatania najżywotniejszemi interesami ludności miejskiej i przemysłowej. W danym wypadku chodzi nie o zwykłą sprzeczność interesów między wytwórcami, a właściwie posiadaczami, a masą spożywców. Nie! Chodzi o rzecz stokroć ważniejszą: o byt ludności miejskiej, o uniknięcie katastrof, o najdonioślejsze interesy państwa.

A jednak sejmowi przedstawiciele chłopów-posiadaczy nie raczyli wcale uznać to za godne swojej uwagi. Poprostu przeszli nad tem do porządku dziennego — wszelkie argumenty, ostrzeżenia, wszelkie nauki doświadczenia obijały się, jak groch o ścianę — o kamienny upór agrarjuszy.

Przebyliśmy smutne doświadczenie z wolnym handlem ziemniakami. Widzieliśmy, jak w dzisiejszych warunkach wolny handel rodzi drożyznę i niedostateczne zaopatrzenie nawet wtedy, gdy chodzi o artykuły, których naogół nie brak. Mieliśmy doświadczenie z kombinacją kontyngensu i wolnego handlu — i widzieliśmy, jak fałszywą jest ta kombinacja, jak Rząd wprost zmuszony był wnosić do ustawy poprawki w duchu sekwestru i usunięcia wolnego handlu.

I wreszcie Rząd — ten Rząd, w którym zasiada agrarjusz p. Śliwiński i endek p. Wł. Grabski — ten Rząd, zasadniczo niechętny sekwestrowi — zmuszony był, wprost zmuszony wnieść projekt sekwestru. Jeżeli przeciwnicy sekwestru, będąc w Rządzie a czując swoją odpowiedzialność — muszą sekwestr zalecać, toć chyba dowód najlepszy, że sekwestr jest dziś nieodpartą koniecznością.

Każdy Rząd będzie musiał sekwestr jako swoje zadanie wysunąć. Jeżeli dziś nie przejdzie uchwała o sekwestrze, to narzuci się później. Ale sekwestr późno przeprowadzony straci znaczną część swojej wartości. Zanim on wejdzie w życie, wolny pasek dusić będzie spożywców. Rząd tym razem, nauczony doświadczeniem, zawczasu wystąpił z swym projektem, aby uprzedzić spekulację i przygotować aparat, zdolny do przeprowadzenia sekwestru.

Mamy wrażenie, że stronnictwa chłopskie czują, iż sekwestru nie da się uniknąć, ale chcą odsunąć go w czasie jaknajdalej, aby użyć jeszcze dosyta rozkoszy wolnego paska. Taka polityka chciwości i krótkowidztwa prowadzi do katastrof i do rozstroju życia gospodarczego. Ciągła zmiana planów gospodarczych, jaką z winy Sejmu mieliśmy w ostatnich czasach, jaknajgorzej odbiła się na wyżywieniu ludności. I z jakiem czołem agrarjusze mogą czynić zarzuty naszej administracji, że nie dorosła do przeprowadzenia sekwestru, jeżeli swojem sabotowaniem sekwestru uniemożliwiają wszelką planową politykę gospodarczą i przygotowanie aparatu do należytego wprowadzenia sekwestru w życie?!

Wśród chłopów-posiadaczy sekwestr jest niepopularny. I to jest jedyny argument dla stronnictw chłopskich. Ze strony posłów włościańskich absolutnie nie widzimy nawet próby oddziałania na swoich wyborców w kierunku poskromienia przeciwspołecznej chciwości zamożniejszych chłopów. Przeciwnie, raczej podsyca się te instynkty bez oglądania się na jakiekolwiek ogólniejsze interesy.

Związek Polskich Posłów Socjalistycznych i wogóle partja nasza nieraz idzie „przeciw prądowi" w tych czy innych kołach robotniczych i nie waha się mówić im prawdy nieraz nieprzyjemnej. A już zgoła nie buduje na schlebianiu chciwości i wywyższaniu ponad wszystko doraźnych interesów tej czy innej grupy. Inaczej — przedstawiciele chłopów-posiadaczy, którzy nie oglądają się na interesy ogólno-społeczne, gdy idzie o najwyższe śrubowanie cen żywności.

Niedawno Związek Robotników Rolnych zgodził się na znaczne zmniejszenie ordynarji, jakkolwiek dla robotników rolnych było to istotnie ciężką ofiarą. Ale robotnicy rolni zgodzili się na tę ofiarę, aby nie czyniono im zarzutu, że zmniejszają zapas żywności, przeznaczonej dla ludności miejskiej. Czy obszarnicy nie puścili na pasek tego ofiarnego zboża — to inna sprawa. Dość, że robotnicy rolni umieli swoje żądania umiarkować w interesie ogółu.

Zaciekła walka z sekwestrem dowodzi, że posłowie włościańscy nie umieją się zdobyć nie już na ofiarność, ale na pospolite liczenie się z najżywotniejszemi interesami ludności nie-rolniczej.

Gdy to piszemy, z goryczą przypominamy sobie list posła Anusza, ludowca, skierowany swego czasu do „Robotnika". Nie umieściliśmy tego listu — wydrukowała go prasa burżuazyjna. Poseł Anusz w tym liście napadał na klasę robotniczą, dowodził, że w interesie państwa należy w obecnej sytuacji odjąć jej prawo strajkowania — a jako wzór do naśladowania stawiał chłopów-posiadaczy! Poseł Anusz ujrzał źdźbło w oku robotnika, a nie dostrzegł belki w oku wolnopaskującego rolnika...

Nie o morały tu zresztą nam chodzi, ale o sens społeczno-polityczny tego, co się dzieje. Stronnictwa chłopskie, nie liczące się z interesami miast i klasy robotniczej, nieuchronnie wpadają w sidła reakcji społeczno-politycznej. Nie tylko nie pomagają do wydobycia wozu państwowego z trzęsawiska, ale przeciwnie przyczyniają się do coraz większego pogrążania go. W swoim czasie, gdy ważyły się w Sejmie losy reformy rolnej, ostrzegaliśmy, że na nic się nie zda uchwalanie tej reformy, jeżeli ludowcy nie zdobędą się na konsekwentną politykę antireakcyjną i na współdziałanie z robotnikami.

Przewidywania nasze sprawdziły się całkowicie. Ale ludowcy wciąż tkwią w tem zaczarowanem kole i, jak w danym wypadku, dla wolnego paska poświęcają i reformę rolną, i całe swoje znaczenie polityczne. Niedawno narodowa demokracja oświadczyła się przeciwko sekwestrowi: chodzi jej nie o jakieś motywy gospodarcze, ale jedynie i wyłącznie o demagogję chłopską i o to, żeby rozbić wszelką możliwość demokratycznego porozumienia się w Sejmie. Ludowcy, głosując przeciwko sekwestrowi, nie dla siebie pracowali, lecz dla intrygi endeckiej.

A choćby nawet nastąpiła reasumcja uchwały, to niewiele to pomoże, jeżeli nie zmieni się zasadniczo stanowisko ludowców, jeżeli jedynem dążeniem ich będzie tak spreparować ustawę, aby z sekwestru został tylko pozór, pod którym kryć się będzie chaos gospodarczy i zamach na kieszenie ludności niezamożnej, oraz na Skarb państwa.

Debata polska w parlamencie angielskim.

II.

Pos. Lambert zapytuje min. wojny, co oznacza powiedzenie szefa sztabu Wilsona, skierowane do żołnierzy: „Z wyjątkiem sierpnia 1914 r. kraj nasz i posiadłości nasze nigdy jeszcze nie potrzebowały was bardziej, niż obecnie". Jeżeli jesteśmy obecnie tak blisko wojny, jak w sierpniu 1914 r., lub jeżeli stosunki światowe są w tak zapalnym stanie, jak wówczas, to znajdujemy się w bardzo poważnej sytuacji.

Min. Churchill odpowiada, że słowa Wilsona wytłómaczyć się dadzą w sposób mniej alarmujący. Anglja ma olbrzymie zobowiązania w chwili obecnej. Kolonja, Konstantynopol, Irlandja, Mezopotamja, Palestyna, Egipt, Indje — oto punkty, gdzie interesy Anglji wchodzą w grę i gdzie Anglja musi utrzymywać oddziały wojskowe, składające się w całości z niewielkiej armji o składzie przedwojennym, nieznacznie tylko powiększonym i pochodzącym w całości z poboru ostatnich 12—18 miesięcy. Nic więc dziwnego, że feldmarsz. Wilson, zwracając się do żołnierzy, podkreślił, jak bardzo są potrzebni. Nie znaczy to jednak, abyśmy byli w przededniu jakiegoś wielkiego wybuchu, lub katastrofy. To już minęło. Jesteśmy w okresie wielkiego rozprzężenia i wzrastającego zwyrodnienia w wielu częściach świata, ale nie należy oczekiwać czegoś podobnego do napadu zorganizowanych militarnie Niemiec.

Lambert zgadza się z marszałkiem, że nie można omawiać wewnętrznych spraw innego państwa i dlatego też nie porusza specjalnie sprawy polskiej. Uważa on wyzwolenie Polski za wynik szczęśliwy i nie może bez niepokoju spoglądać na wojnę Polski z Rosją. Oba kraje potrzebują pokoju, dlaczegóżby rząd angielski nie przyjął na siebie roli pośrednika? Byłoby to jaskrawem podkreśleniem chęci pokoju. Mamy przystąpić do nawiązania stosunków z Rosją, gdzie ostatnio wielkie zaszły zmiany, a generałowie carscy stanęli na czele wojsk bolszewickich. Kraj jest zrujnowany, chłopi myślą tylko o sobie od chwili, gdy posiedli ziemię na własność. Musimy czynić wszystko, co możliwe dla odbudowy Rosji.

Mówca wreszcie domaga się uznania prawnego niepodległości Estonji, Łotwy i Litwy. Zwłaszcza ujmuje się gorąco za Litwą, przyjaźnie usposobioną dla Anglji i niemogącą „uczynić kroku dla pozbycia się okupacji pewnych części Litwy przez Polskę, dopóki niepodległość Litwy nie będzie uznana prawnie".

Komand. Kenworthy zaznacza, że on i Partja Pracy zawsze występowali za rozumną polityką wobec Rosji i państw kresowych i że przeto zarzut pułk. Guinness'a, jakoby żądano interwencji tylko wówczas, gdy Polska brała górę, jest niesłuszny. Mówca wytyka rządowi, że prowadzi podwójną politykę, politykę wojny i pokoju. Słowa są pokojowe, czyny są wojenne. Mówca występuje przeciwko popieraniu gen. Mannerheima, oczekiwanego w Londynie i opisuje jego rolę podczas wojny, niezbyt przyjazną dla Anglji. Rząd angielski powinien zrobić wszystko, aby doszło do pokoju między Finlandją a Rosją i nie dopuścić do zwycięstwa drobnych grup, agitujących zagranicą na rzecz wojny. Tak samo należy ustrzedz Rumunję od wojny. Mówca zastrzega się że nie przemawia z miłości dla bolszewików, lecz w interesie Anglji. „Nie możemy dalej sprowadzać żywności z za oceanu po niekorzystnej dla nas walucie. Musimy za wszelką cenę otrzymywać tanią żywność z jedynego miejsca, gdzie ją znaleźć można, t. j. ze wschodniej Europy. Dotyczy to nietylko naszego kraju, lecz całej wycieńczonej Europy środkowej. Drżę, gdy pomyślę o przyszłości ekonomicznej Europy i nie mogę zrozumieć, jak można być zwolennikiem ofensy-

wy na Ukrainie. Żywię wielką sympatję dla Ukraińców i wystąpiłem w ich obronie ub. roku, lecz spotkałem mało sympatji ze strony rządu, ponieważ wówczas popieraliśmy Denikina. Wierzę, że wolność Ukrainy mogłaby być osiągnięta drogą rokowań, a nie wojny. Domagam się też rokowań w chwili obecnej.

Pos. Clynes oświadcza, że poruszać będzie tylko sprawy związane z ofensywą polską. Powołuje się na słowa króla, wypowiedziane na końcu poprzedniej sesji i zapowiadające politykę odbudowy ekonomicznej i pokoju. Od tego czasu położenie ekonomiczne nie poprawiło się, a wojna trwa nadal. Mówca występuje, jako zdecydowany zwolennik Ligi Narodów, której zadaniem jest uporządkować różnice między narodami. Różnice takie istnieć będą nawet przy rządach socjalistycznych, tymbardziej więc organizacja w rodzaju Ligi jest niezbędna. Wydarzenia w Polsce nie są świeżej daty, albowiem już w październiku ub. r. rząd angielski podarował Polsce amunicję i materjał wojenny dla obrony przed spodziewanym napadem bolszewików. Chciałbym wiedzieć, czy amunicję tę ofiarowano pod warunkiem użycia jej tylko w celach obrony, lub w razie, gdybyśmy sami zostali wciągnięci w walkę. W chwili obecnej, już po rozpoczęciu nowej wojny, nie można mieć pewności, czy wojna ta ograniczy się do określonego obszaru. Narody doszły do stanu, w którym coraz bardziej odczuwają wspólność interesów w sprawach wojny i pokoju. ...Wątpię, czy kraj nasz kiedykolwiek przebywał okres większej tajemniczości w dyplomacji, aniżeli w ostatnich 12—15 miesiącach... Polska odzyskała swą wolność w znacznej części dzięki pomocy naszej. Należy oświadczyć, że żołnierze nasi walczyli i umierali zarówno dla wolności Polski, jak innych krajów. Powołując się na artykuły traktatu Ligi Narodów, jesteśmy upoważnieni do wezwania Polski jak też Rosji, aby przedłożyły, zachodzące między niemi różnice do rozstrzygania Lidze Narodów, a nie wojowały bez końca. Cóż rząd nasz zrobił w celu zażegnania obecnej wojny polsko-rosyjskiej? Aczkolwiek, stosując się do naszych zwyczajów parlamentarnych nie wolno nam mieszać się do spraw obcego państwa, to jednakże — ponieważ w tak znacznym stopniu przyczyniliśmy się do wolności Polski — zapytuję Polskę, czy poważne różnice, dzielące ją od Rosji, nie powinny były pójść pod ocenę i sąd Ligi Narodów. Polska nie powzięłaby ataku bez pomocy naszej. Nie jest to krytyka Polski, lecz tylko stwierdzenie, że jest ogołocona i wycieńczona. Ona jest chora, biedna, nawiedzona epidemją. Ona ucierpiała straszliwie od wojny i jej skutków, a mimo to zdołała stworzyć ½-miljonową armję, gotową i zdolną do wojny. Dochodzę przeto do wniosku, że byłaby bezsilna do atakowania, gdyby nie otrzymała pomocy od nas i od innych państw. Sądzę, że Izba otrzyma uspokajające wiadomości w toku debaty.

Lord Robert Cecil stwierdza, że Liga Narodów takie same znalazła poparcie ze strony stronnictwa mówcy (konserwatystów), jak znalazła ze strony Partji Pracy, to położenie jej byłoby dziś o wiele lepsze. Nastąpił moment bardzo krytyczny. Nigdy w historji cywilizacja Europy nie była tak zagrożona. Cała machina ekonomiczna jest rozprzężona, w przemyśle panuje przeważnie zastój. Sytuacja ta jest wynikiem wojny i trwających walk. Jeżeli Polska osiągnie całkowite zwycięstwo, to będzie to równoznaczne z obaleniem rządu sowieckiego w Rosji. Zapytałem przed kilku dniami wybitnego Polaka, jakiby byłby podług niego, rezultat zwycięstwa takiego, a on odrzekł: „Anarchja, nic prócz anarchji“. Gdyby zaś Polacy ponieśli klęskę, wówczas nieszczęsny kraj na wschód od Warszawy znowu byłby terenem najazdu i ostatki cywilizacji i życia ludzkiego byłyby zniszczone i to gruntowniej zniszczone, aniżeli są obecnie, a być może, że i Warszawa wpadłaby w ręce bolszewików. Rezultat taki wzbudzić musi głęboki niepokój. To są możliwości w razie przedłużania się wojny. Tymczasem wydatki idą w górę, a trudności odbudowy ekonomicznej wzrastają.

Zmuszony jestem zapytać, jak i inni, czy Liga Narodów jest rzeczywistością, czy nie? Nie chcę napadać na Polskę, a jest rzeczą całkiem zbyteczną atakować bolszewików. Do niczegoby to nie zaprowadziło. Mówca przytacza historję stosunków polsko-rosyjskich z okresu ostatnich miesięcy i jeden jedyny objektywnie uznaje, że warunki pokojowe Polski zawierają uznanie niepodległości państw, powstałych na gruzach b. Rosji i nie powtarza nic o żądaniu Polski granic z 1772 r. Chce on wiedzieć, czy rząd sowiecki rzeczywiście zwrócił się w iskrówce do rządów Ententy z prośbą o interwencję w sprawie pokoju polsko-rosyjskiego i czy Ententa bezpośrednio, czy pośrednio udzieliła odpowiedzi. W każdym razie, twierdzi mówca, była to chwila najstosowniejsza dla interwencji Ligi Narodów. Gdyby ktoś chciał zarzucić, że interwencję taką traktat przewiduje jedynie w okresie pokoju, a nie w chwili grożącego wznowienia trwającej już wojny, to mówca odpowiedziałby, że byłoby to zapoznawanie całkowite ducha traktatu i fałszywe jego wyjaśnianie. W danym wypadku szło nie o sprawy natury technicznej, lecz o zażegnanie wojny z wszelkiemi jej skutkami. Były dwie chwile, kiedy należałoby interwenjować: w lutym, po ataku polskim na Dźwińsk i podczas wymiany not, kiedy jasnem się stało, że nie dojdzie do rokowań. Gdyby bolszewicy odrzucili interwencję Ligi, wówczas wskazalibyśmy im, że nie można wszczać stosunków handlowych, dopóki wojna trwa i przez to wywarlibyśmy największy nacisk na nich.

Pułk. Greig: Oni odrzucają obecnie interwencję Ligi.

R. Cecil: Mówią oni obecnie: „Dopóki niektóre rządy czynnie wspierają wojnę, niemożliwem jest dla nas pozwolić naszym przedstawicielom rokować“. Co się tyczy Polski, to nie ulega wątpliwości, że nie stawiałaby oporu Lidze Narodów.

Pytam się, co czynić obecnie. Sytuacja jest bardziej powikłana, aniżeli przed 2—3 miesiącami. Interwenjować, gdy wojna jest w toku jest trudniej, aniżeli przed wybuchem wojny. Można jednak i teraz wiele uczynić. Chodzą bowiem słuchy o nowej wojnie Finlandji i Rumunji z Rosją. Na to nie możemy pozwolić. Być może, że losy wojny stworzą pewien stan równowagi, tak, że interwencja nie wyglądałaby na faworyzowanie jednej, lub drugiej strony. Interwencja Ligi jest rzeczą całkiem odmienną od interwencji poszczególnego mocarstwa w sprawy innego mocarstwa. Są trudności, albowiem nie uznaliśmy jeszcze rządu sowietów. Ale Liga ma prawo interwenjować bez względu na to, czy rząd sowiecki jest uznany, czy nie, o ile chce zapobiedz wojnie lub przerwać ją. Ale czy rząd nasz chce przerwać wojnę? Nie wiem. Wyznaję, że głęboki żal mnie ogarnął, gdym czytał przemówienie feldmarsz. Wilsona. Każdy, kto czytał tę mowę, lub inne mowy wypowiedziane przez różnych generałów, miał wrażenie, że tkwi w nich zupełna niewiara w całą tę Ligę Narodów.

Posłowie: Słuchajcie!

R. Cecil: Tak jest, ale czemu nie wstaniecie i nie powiecie tego otwarcie? Uszanowałbym sąd wasz.

Podpułk. J. Norton-Griffiths: Wierzę w Ligę Narodów w przyszłości, ale na dziś pragnę się zabezpieczyć.

R. Cecil: My wszyscy wierzymy w coś dobrego w przyszłości, ale jeżeli kto pragnie dobra, musi być gotów do ofiar. Nie możemy nadal trzymać się starego systemu, doprowadziłoby to nas do upadku całkowitego. Co do mnie, to gardziłbym sobą z głębi mego serca, gdybym w miarę sił nie dążył do doprowadzenia tego wielkiego eksperymentu do zwycięskiego końca. Niechaj ci z panów, którzy inaczej myślą i nie dowierzają nam, wypowiedzą się, abyśmy, na miłość Boską, wiedzieli jak stoimy w tej sprawie.

Mały felieton.

„Francuzi Północy“.

O Francuzi Północy, rodacy moi ze wszystkich Kiernozi, Smorgoniów stolic i prowincji, wszelkich stanów i zawodów, klas warstw, warstw sfer... przecz każdym krokiem przeczycie owej nazwie? Dlaczego nie jesteście grzeczni? Dlaczego na ulicy kopiecie i następujecie na nagniotki, w tramwaju ciśniecie się, jak baranki jeden na drugiego, każdy swój ruch skrapiając niedokwasem przekleństw, grubijaństw i „rugatielstw“?

Przecz, panie konduktorze tramwajowy, masz dla swych gości głównie spojrzenie, jak dla psa i słowa: „Nie pchać się!“ Czy sądzi pan, że słowa: „Szanowni państwo, nie ciśnijcie się tak, bo sobie tak drogie dzisiaj ubrania mniecie“ nie osiągnęłyby prędzej celu?

Bądźmy grzeczni i uprzejmi, chociażby dlatego, że jest to w tych czasach jedyna rzecz niekosztowna a taka miła, jak ładna dziewczyna.

Lecz jakże mogę tego wymagać od pana policaja, tramwajarza, stróża, woźnego, sklepowej, kasjerki, skoro ogromną brutalnością odznacza się taki np. kwiatek inteligencji, jak p. St. Pieńkowski, publicysta „Gaz. Warsz.“, która przecie swego czasu nazwala się organem „luksusowym“.

P. St. Pieńkowski pisząc w dwutygodniku „Placówka“, — taksamo oczywiście, jak „Gaz. Warszawska“, luksusowym — o wojnie, wkłada takie zdanie: „Żydzi, paskarze i socjaliści, chcąc osłonić wszystkie swoje łotrowstwa, świadomie oczerniają wojnę“. Pomijam już nieścisłość zestawienia. Wszak Żydzi nacjonaliści i paskarze to dzieci umiłowane (paskarze) lub bracia rodzeni (Żydzi) właśnie en-decji, nie socjalizmu. Ale pominąć nie mogę „łotrostw“. Więc łotrami jest 35 posłów naszych, i Strug, i Rembowski, i Dygas i niżej podpisany i Okrzeja, Kopiś, Montwiłł, coś z łotrostwa przylepiło się chyba i do Piłsudskiego, i chyba do Żeromskiego i Sieroszewskiego? No nie! Ja rozumiem, że p. St. Pieńkowski rozłotrzył się tak tylko w zapale polemicznym. Lecz, co mnie zastanawia, iż wpadłszy w zapał, nie chciał zapalić nas do swej idei wzniosłością czy logiką, lecz zaczął „rugać“.

O Francuzi Północy, czy nie byłoby właściwem, abyście się pozbyli moskiewskich, pruskich i ojczysto-huligańskich narowów?!

Zysław.

Wielki proces o agitację bolszewicką przed sądem wojskowym.

Przemyśl, 29 maja.

Dwukrotnie odraczano już rozprawę przeciw 15 osobom cywilnym i wojskowym, posądzonym o propagandę bolszewicką w armji polskiej. Rozpoczęcie tego procesu wyznaczono na 27 kwietnia b. r., z rozmaitych przyczyn jednak nie kontynuowano rozprawy: sąd zarządził tylko wypuszczenie na wolną stopę dwunastu podsądnych, podczas gdy dwaj główni oskarżeni: Kazimierz Pyzik, b. kolejarz, radny m. Jarosławia, czynny poprzednio P. P. S.-owiec i Bron. Kawałł, sierżant W. P. pozostali i nadal w więzieniu śledczem, w którem przebywają już przeszło 10 miesięcy.

Dopiero w czwartek 27 maja b. r. zeszedł ten proces wreszcie z wokandy do sali rozpraw i potoczył się już przez 2 pełne dni. Zrazu było wiele hałasu wokół tej sprawy, głośniejszej z powodu przedmiotu oskarżenia, w myśl którego podsądni chcieli nietylko wywołać rewolucję światową, ale w malstromie przewrotu utopić całą Polskę... Toż prokurator wojskowy nagromadził przeciw podsądnym w aktach tyle materjału palnego, że pierwsze wrażenie po wysłuchaniu oskarżenia musi być piorunującem: Agitacja, tajemnicze rozjazdy, broszury (w walizach i pakietach) bunt, szczucie śród wojska, karabiny maszynowe, siedziba wielkiego spisku w Lubaczowie, stamtąd planowany marsz zbrojny na Jarosław, wplątanie do tej kabały Sosnowca — wygląda to na tytuły rozdziałów w sensacyjnych romansach Eugenjusza Sue'a.

Ale w perspektywie czasu, dzielącego nas od wykrycia tej sprawy, którą „cementował“ zwolniony już ze służby wojsk. kapitan-sędzia dr. Winkler, bardzo zmalały szanse powodzenia tego kinodramatu kryminalnego. Odczuwał to też doskonale trybunał wojskowy pod przewod. majora Planera, stwierdza to rezerwowane stanowisko sądu, który ze spokojem i rozwagą ogarnia szczegóły sprawy, za którą piętnaście osób, czekając na wymiar spra-

2)

Felieton literacki.

Kadena „Wianki“*), to zbiór obrazków, liryk, refleksji z notatnika powieściopisarza. Są to cacka opracowane, wycyzelowane i wychuchane troskliwie. Kilka z nich, to arcydziełka, które mnie napawają niechęcią, tak silny w nich jest ton gryzącej melancholji i żałosnego biadania, zionącego z bruku, zaplešniałych domów i wspomnień związanych z powietrzem krakowskiego grodu. Ale próżno winić autora o ton, zupełnie usprawiedliwiony stanem rzeczy w Polsce bezpośrednio przed wybuchem wojny. Lecz i po dziś dzień niektóre kwiaty tych „Wianków“ wydają woń mocną i ostrą, jak cierpki zapach listków cyprysowych. Tak n. p. „Śpiewak Ulicy“.

Poeta obrazami, wciskającemi się do wyobraźni, jak syk i zgrzyt, śpiewa dolę śpiewaka o „oczach zdechłej ryby“ „cuchnących“. „Za sobą — wlecze on — czarny wóz choróbek po drodze nałapanych... Za sobą taszczy wór niewoli“... Śpiewak „okrętu o masztach strzaskanych“... o doli poety, w trudzie i męce duchowej i fizycznej, o doli tych, co nieśli łuczywo pieśni w „noce narodowe“ śpiewa tu w sposób rozdzierający Kaden. W innych pyłkach tego zbioru wałęsamy się po Krakowie, oglądamy zamki i nory, stróżów i emigrantów, wędrujących na „Saksy“, robotników buntujących się... Polska to 1914 roku w miniaturze, Polska, która jednak nie słyszy jeszcze dalekiego echa rogu złotego, porzwyconego już przecie wytrwałem ramieniem obecnego Naczelnika Państwa. Słyszeliśmy go we wcześniejszym „Prochu“, nie słychać go w tych świetnych szkicach z notatnika powieściopisarza.

Wśród tych klejnocików znalazłem jeden zdradzający doskonale mojem zdaniem, rodzaj Kadena. Obrazek pod tytułem „Szlifierz“. Na Małym Rynku krakowskim w dzień upalny pracuje szlifierz. „Na kamiennej fortunie ostrzy się małe ostrze, cieniusieńkie, jak rzęsa, z pod której spojrzeć może i może ludzi zmrozić lód nienawiści“. „Cieńkie to jest, jak włos, błyszczy czyściej niż lód i dzierżące ręce rojem iskier skrapia, skrapia, rosi i chrzci, że palce kwitną gwiazdeczkami płomienia...“ Kaden tu z pasją zawziętą i miłością analizuje robotę szlifierza, malując każdy szczegół tego rzemiosła. Czy mówi tu przezeń tylko autor „Zawodów“? Nie sądzę. Wydaje mi się, że ten szlifierz, to może Kaden? Dlatego to, zobaczywszy go, woła autor z zachwytem „ach szlifierz, szlifierz!...“ Kto wie, czy nie dlatego, temu szlifierzowi-artyście, nie powiodło się z „Łuku“ stworzyć dzieła rozpalonego wewnętrznie twórczą pożogą wojny. Czy po drodze do celu nie zatrzymało go tysiąc ślicznych zdarzeń — pyłków, obrazów-miniaturek i ludzi-miniaturek, których nie sposób było nie wyszlifować?

Ale nie moja to rzecz rozstrzygać... jak się powyżej rzekło.

Przejdźmy zatem do Słonimskiego, „paradującego“*) w pawim płaszczu światoburcy, buntownika i lekkiego jak młodość dżokeja w żałobie.

Znamienny jest i prześliczny frontowy wiersz „Sztuka“. Sztuka, jego umiłowana tancerka rymu budzi w poecie uczucie lęku i znękania:

Przyjmiemy cię godnie, twój taniec i rym.
Bengalskie pochodnie, choć czczy mają dym,
Lecz zagaś je — oczy nam męczą.
Ten dywan nas nęka, czerwony jak krew,
Splątana piosenka i obcy twój śpiew.
I struny zgrzytliwie tak jęczą,
Coś czai się złego, i pachnie twa krew...

W upojonych swym dźwiękiem, skaczących na karkołomnym rymie, wierszach Słonimskiego drży niepokój młodości żądnej jednym pociskiem natchnienia przejrzeć rzeczywistość swoją na wylot. A że się to nie udaje — tą sprawą bowiem nie udaje się aż do ostatniego tchnienia! — przeto w szalonych skokach wywraca się i kopsa wszystko, co się spotka. „To są etiudy dla przepędzenia nudy“. Ludziom zaś, których to oburza, odpowiada poeta szyderstwem, że oni łowiąc rozkosze ani nawet „ćwierci nie wyczerpią“, gdy on końcem pióra krzesze sobie wszystkie rozkosze, walki, zwycięstwa, czary, końcem pióra, którego się nawet śmierć przerazi.

Minął romantyzm. Nudno. Tylko (!) „Jeszcze lat trzysta, wszystko się zrówna do czysta“. „Nasz lud jest głupi, jak pień“. „Nad liście dębowe zwycięzców ponętniejsza jest pierś gryzetki w koronkach“. A mówi się to tak śmiało i tak wyzywająco i tak lekko, że zachwyca ta lekko-myślność, ozbryzgująca się pianą dowcipów, sarkazmów i pawich, ironicznych samochwalstw. Jest to inna, odwrotna strona zuchwałej młodości Wierzyńskiego. Jeśli tamta skrzy się radośnie jak wodospad w słońcu, ta ma kolor grynszpanu: Tamta jest potwierdzeniem życia, ta światoburczym gestem, rolą, niekiedy nawet pozą. Albowiem każda młodość twórcza musi strząsnąć z siebie „świat“, ażeby sobie naładować na ramiona inny, nowy świat, nowe brzemię, które już trzeba będzie dźwigać tak długo, aż je nam zdejmie — śmierć.

Ale nie można uchwycić jeszcze u Słonimskiego zarysów jego własnego lądu, kształtu jego brzemienia. W żółto-zielonych oparach sprzeciwu i protestu, nie zajaśniała jeszcze marmurowa kolumnada nowej świątyni. Albowiem „srebrny ton syna Latony“ poecie — tak mocnym resonansem odpowiadającemu na zjawiska epoki a nawet dnia — z pewnością nie wystarczy. Słychać tam jednak przytłumione dźwięki, pewne wymykające się jakby autorowi westchnienia, przezornie zasłonięte gejzerami szyderstw. Przebłyskuje czasami świt jakichś wartości „patetycznych“, choć prostych, jak n. p. „żal“ i „miłość“. „Zdolności do pokochania“ poeta w sobie z żalem nie dostrzega, a raz to się nawet zdarzyło, iż:

Dawno zużyte słowa
Wróciły do mnie znów
I zrozumiałem odnowa
Znaczenie prostych słów.
I tak się jakoś stało
Że bez tak pachniał — jak bez,
I słowo „pachnieć“ pachniało
I łzy były pełne łez.

To już nie są tylko „etiudy“. Zużyte słowa wracają spowite czarem własnych doświadczeń, pozbawione nudy werbalnych tylko, nabytych skojarzeń.

Obłoczki na niebie srebrzyste
Rozwiewa dobry Bóg
I niebo staje się czyste,
Żebym to ja tak mógł...

Problemat „życia i śmierci“ staje przed poetą jako egzamin nieunikniony — nie w zagmatwanym, sztucznym poemacie pod tym tytułem — ale w „Odwiedzinach“ (śmierci), w „Szaleństwie“ i kilku innych wyrwasach. Objawia się nam wówczas Słonimski-człowiek, pełen newrozy i niepokoju, mniej kpiarz i dżokej w żałobie pędzący na lekko-nogim Pegazie, raczej smutny pan, wiosnę nawet widzący na czarno i broniący się przed tą ciemnicą zuchwałemi inwektywami. Tak podobno kiedyś kapłani egipscy, świadomi jarzma konieczności, mścili się nad jej symbolem, potajemnie plując Sfinksowi w twarz... (D. c. n.).

Zygmunt Kisielewski.

*) Juljusz Kaden-Bandrowski. Winieta tytułowa M. Kołaczkowskiej. Wianki. Warszawa 1920.

*) Antoni Słonimski. Parada. Poezje. Nakładem Miesięcznika „Skamander“, Warszawa 1920.

wiedliwości, przesiedziało już szereg miesięcy w więzieniu śledczem.

Czy z drobnej rzeczy nie wystylizowano coś nadzwyczajnego, wydymając zamysł dziecinnie — śmieszny do rozmiarów poważnej zbrodni? Na wybryku fantazji wyciśnięto piętno kryminalne — dorobiono „bolszewizm", „komunizm", ugarnirowano wojskiem — i zrobiono wielką sprawę. Polowano więc może na nastrój, w r. 1919 podniecony jeszcze tak niezwykle — ktoś potrzebował odskoczni do karjery.

—

Przesłuchanie oskarżonych, które trwało do południa 28 maja, rozczarowało przedewszystkiem miłośników sensacji. Oskarżeni bowiem, z Pyzikiem na czele, odżegnywali się od bolszewizmu i komunizmu. Niektórzy, zwłaszcza żołnierze, nie mają nawet pojęcia żadnego, co to jest bolszewizm, podobnie dwie panny, zasiadające na ławie oskarżonych. To też podsądni, przeważnie sami, słuchają przebiegu rozprawy — jak tureckiego kazania — niektórzy nie poznają się wcale — w zwierciedle swych zeznań, poczynionych rzekomo w śledztwie, twierdząc, że nigdy nie zeznawali szczegółów takich jakie żandarmerja względnie sędzia śledczy uwiecznił w protokułach.

Kilku oskarżonych żołnierzy stwierdziło, że ich bito w czasie dochodzeń administracyjnych. O uszy obija się kilkakrotnie nazwisko majora Zörnera, ówczesnego komendanta bataljonu w Lubaczowie, słyszy się o jakimś Federowiczu Mikołaju, oficerze żandarmerji, który wiecznie bił podsądnych na posterunku żandarmerji w Jarosławju. Dowiadujemy się dalej, że b. kpt. Winkler zachęcał do wyznawania prawdy — przyrzeczeniem wcale nie szlachetnem, że kto — nie zezna — ten posiedzi sobie do końca życia w więzieniu.

Tak więc w ciągu kilkunastu godzin udało się bardzo gruntownie nadwerężyć moralne rusztowanie tej afery z Lubaczowa. Osobliwem zaś musi się nazwać „odruch" przewodniczącego rozprawy, majora Planera, który nie dał się „zdekoncertować odkryciami" o biciu i znęcaniu się nad niektórymi podsądnymi — ale wziąwszy na kieł (choć bez pożądanego gestu) oświadczył, że ze spokojnem sumieniem usprawiedliwia i rozumie — oburzenie wyższych oficerów, jeśli bili i t p. Ta protokolarna enuncjacja była jednym z przykrych zgrzytów na owej nieskończonej jeszcze rozprawie, prowadzonej pozatem w sposób nienajgorszy, bez dawnego austr. „drill'u" wojskowego, bez płytkiego, sztucznie patetycznego dystansu — między trybunałem a resztą „składników" procesu.

Sprawa ma dobiec do końca około środy. Jeśli jednak — sąd — idąc za wnioskiem jednego z obrońców — uda się do Minist. Spraw Wewnętrznych po opinję i odpowiedź na pytanie: co to jest bolszewizm i komunizm, to z tego względu, chociaż i innych nie zabraknie — nastąpi zapewne odroczenie procesu na czas późniejszy.

P. Grabski o wynikach pracy Ministerjum Skarbu.

W Ministerjum Skarbu w ciągu jednego tygodnia po raz drugi już odbyła się konferencja, na którą zaproszono przedstawicieli prasy i instytucji społeczno-gospodarczych. Tym razem p. minister Skarbu zapowiedział, że „przedstawi w jakim stopniu jest wykonywany program Ministerjum Skarbu".

P. Grabski stwierdził na wstępie, że gwałtowny spadek marki polskiej w stosunku do wszystkich innych walut, a szczególniej do marki niemieckiej w końcu kwietnia i początku maja, który wywołał słuszne zaniepokojenie opinji publicznej, należy już do przeszłości i że w ciągu ostatnich tygodni daje się zauważyć pewna zmiana sytuacji na lepsze. Przyczyną tego spadku marki polskiej było nagłe podniesienie się kursu marki niemieckiej na wszystkich rynkach, co szczególniej odbiło się u nas, wobec dużego zapotrzebowania na walutę niemiecką. Lecz marka niemiecka, która była notowana już na 5.60 — obecnie kosztuje 4.75 i widoczna jest raczej tendencja zniżkowa, niż zwyżkowa; to samo dotyczy i innych walut zagranicznych. Dla dalszego podniesienia kursu marki polskiej trzeba aby marka niemiecka nie szła w górę — na co my wpływu nie mamy; nie mamy również tylu nagromadzonych towarów co Niemcy i nie możemy regulować naszej waluty za pomocą eksportu. Przemysł nasz został zrujnowany i powoli się odbudowuje, prócz tego olbrzymie środki pochłania wojna, prowadzona obecnie o własnych siłach, i dlatego nie możemy regulować naszego życia gospodarczego.

Wpływ nadmiernej ilości marek polskich znajdujących się w obiegu, na spadek waluty naszej jest według p. ministra przesadzony (?). Jeśli bowiem ułożymy tabliczkę porównawczą stanu emisji banknotów w różnych krajach, obliczonego w walucie szwajcarskiej, otrzymamy, że we Francji na osobę przypada 378 fr., Belgji 290, Anglji 275, Ameryce 197, Niemczech 42 (1 maja, przed podniesieniem się kursu marki), w Polsce 18 — jest to niewspółmiernie mało w stosunku do innych krajów.

P. Grabski jest nastrojony bardzo optymistycznie i sądzi, że obecnie przeżywamy chwilę przełomową w naszych stosunkach walutowych, w której zaznaczył się zwrot w kierunku wzrostu wartości marki polskiej i że są wszelkie dane po temu, by mieć nadzieję, iż waluta polska czynić będzie dalsze postępy, do czego przyczynić się powinien cały szereg zarządzeń, zamierzonych przez min. Skarbu. Zarządzenia te w sferze walutowej dotyczą unifikacji waluty, gromadzenia złota lub waluty, równej złotu i t. p. Min. Skarbu zabiega o ograniczenie przywozu i zwiększenie eksportu; zwrócono specjalną uwagę na wzmożenie produkcji cukru nie na potrzeby konsumcji wewnętrznej, a na wywóz, i na podniesienie wydajności przemysłu włókniczego i drzewnego. Spodziewane zakończenie wojny również niewątpliwie wywrze zbawienny skutek na stan naszej waluty.

Ale wszystkie te zarządzenia są zakreślone na dłuższy czas, a Skarb polski stanął wobec konieczności załatwienia najniezbędniejszych potrzeb państwowych. Brak środków płatniczych zmusił do drukowania banknotów w coraz większej ilości: w lutym wydrukowano 2½ miljarda, w marcu 4, kwietniu 5½, i dopiero w maju nastąpił spadek — 1.748 miljonów. Aby zapobiec na najbliższą przyszłość dalszemu wyrzucaniu na rynek wielomiljardowych mas banknotów, min. Skarbu postarało się zwiększyć dopływ tychże do Skarbu. Podwyższenie dochodów skarbowych osiągnięto przez podniesienie cła, zwiększenie opłat kolejowych, pocztowych, w sądownictwie, podwyższenie podatków i wreszcie oszczędności w placówkach polskich zagranicą, w Min. Pracy i Op. Społecznej i na kolejach przez zmniejszenie personelu. Głównym jednak źródłem dochodu i najważniejszym środkiem zapobiegawczym przeciwko inflacji — jest pożyczka.

Niema jeszcze bezpośrednich danych cyfrowych, by za ich pomocą udowodnić naprawę stosunków finansowych w Polsce, ale fakt, że emisja banknotów się zmniejszyla pozwala przypuszczać, że wyniki pracy Ministerjum Skarbu są zadowalające i że maj r. b. był tym miesiącem, od którego rozpoczyna się nowy okres stopniowej sanacji finansów Polski.

* * *

Oto mniej więcej „exposé" p. ministra przed prasą. P. Grabski, jak sam kilkakrotnie powtórzył, jest nieuleczalnym optymistą. Przemawiał też na konferencji przeważnie nieuleczalny optymista w sprawach skarbowych, i w rzadkich tylko chwilach minister Skarbu, który ocenia na trzeźwo sytuację i przedstawia ją wobec ludzi kompetentnych, wpływających na opinję publiczną. P. Grabski każe nam wierzyć, że wszystko idzie jaknajlepiej, bo w maju wydrukowano mniej papierków, ale nie powiedział skąd wzięto na wydatki państwowe w ciągu maja, i czy chwilowe zmniejszenie się liczby wydrukowanych papierków nie jest skutkiem choćby olbrzymiego nagromadzenia ich w poprzedzających miesiącach. W takim razie jest to sprawa czysto techniczna, i nie „daje danych", jak się wyraża p. Grabski, do malowania różowych horoskopów.

Pozatem, zwiększenie opłat kolejowych, pocztowych, celnych i całego szeregu innych. Prowadzi to do większego dopływu ilościowego banknotów do Skarbu ale potęguje drożyznę, podnosi cenę na wszystkie towary, i koniec końców zwróci się ostrzem przeciwko Skarbowi i zwiększy niepomiernie ilość banknotów w obiegu ze wszystkiemi tego zjawiska skutkami.

Przecież sam p. minister chyba nie sądzi, nawet w swym optymizmie, że kogokolwiek przekonać może jego, zresztą bardzo dowcipnie ułożona, tabliczka porównawcza stanu emisji w różnych krajach. Mówimy o podniesieniu waluty, staramy się o to, wydajemy rozporządzenia, robimy wszystko co możemy, by jakoś tę markę polską postawić na nogi — i jednocześnie dla udowodnienia że polityka finansowa p. ministra jest bardzo pożyteczna i drukowanie miljardów baknotów bynajmniej nie szkodzi tak bardzo, jak twierdzą wszyscy, — kombinujemy sobie tabliczki, które dlatego tak przyjemnie wyglądają, że marka polska warta jest 1/38 franka szwajcarskiego!

Otrzymaliśmy coprawda długi spis ustaw i rozporządzeń w zakresie skarbowości, zapoznaliśmy się z poglądami i nadziejami p. ministra, którzy chciał tchnąć w obecnych na konferencji choć cząstkę swego optymizmu — ale nie mieliśmy wrażenia, by sam p. Grabski wierzył w to, co mówi i w skuteczność tych wszystkich zarządzeń, które wyliczał.

Czasopisma nadesłane.

Przemysł chemiczny, Nr. 5, Lwów, Maj 1920 Cena zeszytu 5 mk.

Przemysł i handel, zeszyt 22, Warszawa 27 maja 1920.

Auslands post. Rocznik II, Nr. 22. Monachium.

Książki nadesłane.

XVII Kongres P. P. S. Obszerna ta praca zawiera zbiór materjałów, opracowany i przedłożony Kongresowi przez C. K. W.

Treść: Projekt programu P. P. S. (uchwalony na XVI Zjeździe w Krakowie).

Projekt programu P. P. S.

Program Szkolny P. P. S.

Projekt Statutu organizacyjnego.

Sprawozdanie C. K. W.

P. P. S., a socjalistyczne partje państw Kresowych.

Międzynarodówka.

Sprawa R. D. R.

Stosunek do ruchu zawodowego i spółdzielczego.

Strajk rolny. Militaryzacja Elektrowni warszawskiej. Stan Organizacji Partyjnej. Ruch socjalistyczny na wsi. Centralny Wydział Kobiecy.. Centralny Wydział Kulturalno-Oświatowy.

Organizacja młodocianych.

Centralny Wydział Samorządowy i wiele innych, których ze względu na miejsce, wymienić nie możemy.

Cena 45 mk.

Sprawozdanie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych, przedłożone XVII Kongresowi P. P. S. w Warszawie w dn. 21 — 25 maja 1920 r. (Ułożył sekretarz Z. P. P. S., Kazimierz Czapiński,

Wyczerpujące to sprawozdanie daje nam dokładny i jasny obraz z prac i działalności naszego Klubu Sejmowego.

Cena 4 mk. —

Do nabycia w księgarni robotniczej, ul. Wspólna Nr. 17, w Warszawie.

Chlaśnięcia.

„Cukrowa" Unja.

...Nie czekał, jak wypadki dalej się rozwiną,
Tylko wierny idei „Unji", nasz „Kurjero",
Całą duszą „szlachetną", „polską", „złotoszczerą",
Zawarł słodki, „cukrowy" sojusz z Ukrainą!...

Żeby osłodzić „babci" gorzki, wdowi kugiel,
I „ożywić" (jak „dziadzia" zwykł mówić) „interes",
Nasz „Kurjer" wszedł w konszachty z „buraczaną Ceres", *)
I jął serjo uprawiać „narodowy" szmugiel!...

Choć kosztem państwa, bracie, co jest, ach, tak golem,
Opanowany „Unji" marzeniem jedynem,
Pan Olchowicz swym „śmiałym", „przedsiębiorczym" czynem,
Połączył „Orła Polski" z „Rusi Archaniołem"!...

...Nie poprzestał na „pieśni" (artykułów Beki),
Lecz, na wzór „Chrobrych", „Śmiałych", zapragnął też „czynu"!...
Cześć ci, „przemyślny" wodzu „olcho-sanhedrynu"!...
Twoją „pasję" do Unji uczczą przyszłe wieki!...

Wacław Wolski.

*)Cererą „boginią sił płodnych ziemi u Rzymian). Tak „poetycznie" mi się nazwały ukraińskie cukrownie.

Zapytania.

Czy to prawda, że w wagonach Polskiego Białego Krzyża szmugluje się cukier z Ukrainy?

Czy to prawda, że zajmowanie się szmuglem przyczyniło się do osłabienia „Morał" w pewnych oddziałach wojska?

Czy to prawda, że byli tacy obszarnicy na kresach, którzy puszczali zboże na pasek, z całą świadomością, że idzie ono do Rosji?

Związek Miast za bezwzględnym sekwestrem.

Na posiedzeniu Zarządu Związku miast w dniu 29 maja b. r. wobec toczących się w Sejmie debatów nad planem aprowizacji ludności bezrolnej zapadła następująca uchwała:

Na walnem, grudniowem Zgromadzeniu delegaci miast Polski wypowiedzieli się za bezwzględnym sekwestrem wszystkich ziemiopłodów. Od czasu tej uchwały, zakomunikowanej Rządowi, aprowizacja miast uległa jeszcze pogorszeniu, wywołanemu niezdrowemi stosunkami w dziedzinie handlu środkami spożywczemi. Wobec tego Zarząd Związku miast jako przedstawiciel wszystkich miast Rzeczypospolitej zwraca się do Sejmu Ustawodawczego, aby słusznemu i jednomyślnemu żądaniu całej ludności miast i ludności bezrolnej, stanowiącej olbrzymią część Narodu stało się zadość i aby na rok 1920/21 został uchwalony bezwzględny sekwestr wszystkich ziemiopłodów, który jedynie zapobiedz może wygłodzeniu ludności bezrolnej i ogólnej katastrofie aprowizacyjnej.

Nawet gdyby spodziewany przez niektórych urodzaj dał Polsce dostateczną ilość zboża, co nie jest rzeczą pewną, sekwestr będzie jedynym środkiem sprawiedliwego unormowania cen produktów rolnych.

Kronika sejmowa.

Obecność wszystkich posłów socjalistycznych konieczna od piątku, dn. 4 czerwca r. b.

Prezydjum Z. P. P. S.

***

W piątek, dn. 4 czerwca, o godz. 3 i pół posiedzenie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych.

***

Z komisji aprowizacyjnej.

Wczoraj w komisji zakończono ogólną dyskusję nad zasadą sekwestru. W głosowaniu 13-tu członków komisji oświadczyło się za sekwestrem, 14-tu przeciw, (w tej liczbie przewodniczący komisji endek p. Mierzejewski). Poseł Fedorowicz, prezydent miasta Krakowa, podczas głosowania był nieobecny.

Za głosowali socjaliści, enzeterowcy, chadecy, Nar. Zjednoczenie ludowe (prócz jednego), jeden Poznańczyk. Przeciw ludowcy wszystkich grup (piastowcy, wyzwoleńcy, stapińczycy), enludecy, jeden poznańczyk i jeden z Nar. Zjedn. lud.

Po posiedzeniu poseł Trzciński oświadczył, że postawi wniosek o reasumcję uchwały.

Z komisji wojskowej.

W komisji wojskowej tow. Napiórkowski wypowiedział się przeciwko przedłożeniu rządowemu o poborze dwóch roczników: z 1895 i 1902 r. Tow. Napiórkowski stwierdza, że wojska do obrony mamy liczbę dostateczną, a pobór dwóch roczników ogromnie zwiększy nasze ciężary gospodarcze. Chodzić powinno nie o dalszą wojnę, lecz o rychły pokój, a więc i z tego pokojowego stanowiska socjaliści głosować będą przeciwko przedłożeniu rządowemu.

Narodowi demokraci są za poborem, skoro Rząd potrzebuje wojska, ale gwałtownie napadają na politykę ukraińską Rządu.

Tow. Napiórkowski odpowiada im, że endecja chce wojny, chce ofensywy, chętnieby zdobywała nawet Moskwę, byleby wojna odbywała się pod hasłami endeckiemi i n. p. miała na celu ujarzmienie Ukrainy do spółki przez Rosję i Polskę.

Witosowcy są za poborem, ale z uwolnieniem od wojska kierowników gospodarstw. Proletarjat — niech tam sobie służy...

***

Przy nowym podziale prezydjów w komisjach sejmowych, dokonanym przez prezesów klubów na podstawie klucza, Z. P. P. S. zachował przewodnictwo w komisji ochrony pracy i prawniczej i otrzymał zastępstwo przewodniczenia w komisji skarbowo-budżetowej i przemysłowo-handlowej

Zresztą w wielu wypadkach okazało się, że użyty klucz źle otwiera: n. p. przewodniczącym komisji zagranicznej ma być endek, przyczem endecja już upatrzyła sobie na przewodniczącego p. Dmowskiego! Oczywiście jest to absurd. Jeżeli komisje naogół mogą się stosować do uchwały, opartej na „kluczu", to nie są obowiązane do szanowania klucza, jeżeli ten staje się „wytrychem" dla endecji. Słychać, że komisja spraw zagranicznych nie zgodzi się na wybór endeka.

***

W piątek o godz. 4-ej po poł. odbędzie się posiedzenie Sejmu Ustawodawczego z następującym porządkiem dziennym:

1. Pierwsze czytanie ustawy szkół akademickich (druk Nr. 1885).
2. Pierwsze czytanie ustawy o służbie domowej (druk Nr. 1834).
3. Sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej o wniosku posła Z. Marka i tow. w sprawie upoważnienia Ministerjum Skarbu do przystąpienia do spółki akcyjnej, mającej podjąć budowę zakładu wodno-elektrycznego Szczawnica-Jazowsko (druk Nr. 1795 i 1056).
4. Trzecie czytanie ustawy w sprawie tymczasowego ustroju władz szkolnych (druk Nr. 1761 i 1602).
5. Sprawozdanie komisji zdrowia publicznego o wniosku posła Rottermunda i tow. w sprawie uregulowania stosunków w zdrojowiskach i uzdrowiskach Polski (druk Nr. 1798 i 1687).
6. Sprawozdanie komisji przemysłowo-handlowej o wniosku posła Stesłowicza i tow. w przedmiocie utworzenia Izb Przemysłowo-Handlowych (druk Nr. 1808 i 717).
7. Sprawozdanie komisji likwidacyjnej i skarbowo-budżetowej o wniosku p. Witosa i tow. w sprawie zaspokojenia roszczeń rolników, zrzeszeń rolniczych i instytucji polskich do b. skarbu austrjackiego, względnie austrjacko-węgierskiego z tytułu dostaw bydła rzeźnego i paszy (druk Nr. 1117 i 902).
8. Sprawozdanie komisji przemysłowo-handlowej i odbudowy kraju o wniosku nagłym p. Bryla i tow. w sprawie wydania zakazu wywozu cementu poza granice Polski (druk Nr. 1806, 1806a, 1755 i 1414).
9. Sprawozdanie Rządu o V dywizji wojsk polskich na Syberji.

J. E. Ks. Kardynał Kakowski o Pożyczce Odrodzenia.

Polska wyszła z niewoli, ograbiona przez wrogów, obdarta z szat, zubożona. Otoczmy ją ciepłem serca, wspomóżmy czem kto może, obdarzmy hojną ofiarą drogich kamieni, złota i srebra, wreszcie zapisujmy się na pożyczkę państwową polską.

Aleksander Kardynał Kakowski
Arcybiskup Warszawski.

Praktyki brzeskich możnowładców.

INTERPELACJA

posła Łańcuckiego i tow. do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, w sprawie zakazu odbycia zgromadzenia poselskiego w Związku Z. Z. K. w Brześciu Litewskim.

Dnia 20 maja 1920 r., na żądanie kolejarzy w Brześciu Litewskim miało się odbyć zgromadzenie sprawozdawcze, dotyczące spraw kolejarzy. Znając już z poprzedniej praktyki postępowanie władz cywilnych w Brześciu odnośnie do samowolnego zakazu wszelkich zgromadzeń, udałem się z członkami centralnego Związku do starosty p. Bołdy, celem uniknięcia szykan z jego strony. Przedstawiłem cel zgromadzenia, jednocześnie przedłożyłem statut Z. Z. K., zatwierdzony przez Radę Ministrów, dokumentując tym, że Związek jest zupełnie legalny i działalność jego nie może wywoływać sprzeciwów ze strony władz.

Kolejarze w Brześciu Litewskim zamierzali wykorzystać zgromadzenie, przeprowadzając na niem wybory dopełniające do Zarządu Koła miejscowego Związku. O tej drugiej części zgromadzenia powiadomiłem również p. starostę, prosząc go, aby nie sprzeciwiał się temu, jakkolwiek Koło miejscowe nie zawiadomiło starosty o mających się odbyć wyborach w terminie przepisanym ustawą. —

P. starosta oświadczył nam, że nie widzi powodu zakazu, zgadza się chętnie na odbycie zgromadzenia, formalnie jednak zażądał, aby druga część zgromdzenia została zgłoszona przez wniesienie podania do g. 3 po poł. Formalności tej uczyniono zadość. O godz. 5 po poł. przed lokalem, w którym miało się odbyć zgromadzenie, oddział policji z urzędnikiem na czele oznajmił kolejarzom, że zgromadzenie się nie odbędzie, urzędnik policji zabrał klucze od sali i ni pozwolił na wejście. Na moją interwencję wyciągnął z kieszeni świstek papieru i oświadczył: „Otrzymałem pismo od starosty, w którym żąda, aby nie dopuścić za żadną cenę do zgromadzenia, co też wypełnię". Zrozumiałem, co to znaczy. Udałem się natychmiast do telefonu i zapytałem p. starostę o przyczynę zakazu. P. starosta słuchał, następnie przerwał rozmowę, nie dając żadnej odpowiedzi. Postępek ten świadczy przyneimniej o złem wychowaniu, jeżeli już nie o braku przyzwoitości koniecznej do piastowania urzędu starosty.

Zgromadzenie poselskie nie odbyło się. Starosta mógł tryumfować: złamał ustawę o nietykalności poselskiej. —

Wobec powyższego interpelanci zapytują p. Ministra: —

1. Czy znane mu jest postępowanie p. starosty Bołdy w Brześciu Litewskim?
2. Na podstawie jakiego prawa starosta ośmielił się wydać rozkaz rozpędzenia zgromadzenia poselskiego siłą zbrojną?
3. Czy Brześć Litewski podlega władzy p. Ministra Spraw Wewnętrznych i czy wchodzi w skład Rzeczypospolitej Polskiej?

Warszawa, dnia 1 czerwca 1920r.

Kronika polityczna.

Iskrówka z Moskwy z 27-go maja donosi, że „czerwona armja" zdobyła w Enseli, w Persji 80 armat, 20.000 naboi, 20 aparatów radjotelegraficznych, liczne aeroplany i mnóstwo żywności. Dowódca „czerwonej armji" zapewnił władze perskie, że uszanuje niepodległość Persji i nie będzie się wtrącał do jej spraw wewnętrznych. A wkrótce zapewne dowiemy się o „sowieckiej Persji".

Iskrówka z 29-go maja donosi, że w Batumie pod osłoną angielskich okrętów wojennych wylądowały wojska indyjskie. Mają one iść na Baku. Gruzja i Azerbejdżan — według tej iskrówki — protestują przeciwko okupacji przez Anglików. 31-go do Moskwy ma przybyć deputacja Czerkiesów dla porozumienia się z rządem sowieckim.

***

W dniu 2 czerwca 192 r. odbył się w Belwederze akt wręczenia na uroczystej audjencji listów uwierzytelniających przez pierwszego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego szwedzkiego, p. Cossvę de Anckarsvärd.

Na marginesie.

Od pewnego czasu gazety notują wiadomości z zagranicy o spadku cen różnych towarów.

Pierwsze wiadomości nadeszły z Niemiec, następnie podobne wieści zaczęły napływać również z Anglji, Francji i Ameryki. Tu staniały skóry; ówdzie spadły ceny zboża; gdzieindziej przyszła „klapa" na len i konopie; a znów w takiem a takiem mieście handlarzom futer zimny pot skórę oblał, cukrownikom zrobiło się gorzko, jak po spożyciu chleba z prawdziwie amarykańskiej mąki.

Czławiek czyta, zdumiewa się i własnym oczom nie dowierza.

Czyżby?...

Czyżby ten spadek cen miał naprawdę być zwiastunem upragnionego powrotu do normalniejszych i moralniejszych stosunków?

I dla przekonania się wychodzi na miasto.

Tramwaj — dwie marki. Gazeta — dwie marki. Pudełko zapałek — dwie marki. Jeden papieros — dwie marki. Za pojedyńczą markę niczego się nie dostanie. Przepraszam można dostać porządne... wymyślanie od „szanującego swą godność" żebraka.

Czyżby tą powracająca fala miała nas ominąć? Czyżby imć Pan Pasek tylko w Polsce czuł się, jak u Pana Jezusa za pazuchą? Czy już nas nigdy nie zamierza opuścić, jakby był... misją koalicyjna conajmniej?

Pewien lekarz chorób ekonomicznych po długich doświadczeniach przyszedł do przekonania, że rodzimy polski paskarz posiada strusi żołądek i wilczy apetyt, z czego wnioskuje, że jeszcze nie tak rychło nasyci się. Tymczasem paskarze zachodnio-europejscy zdążyli już najeść się do przesytu, a nawet zachorowali na niestrawność i to w dość ostrej formie, nażłopawszy się krwi, potu, łez ludzkich. iNejeden z nich ofiarowałby, jak Wolter „300 lat pośmiertnej sławy za dobre trawienie". Na szczęście, udziałem paskarzy nie będzie „pośmiertna sława", a pręgierz i wieczna niesława.

Inny badacz chorób ekonomicznych nie podziela tych wywodów.

— Wszystkie paskarskie żołądki są jednakowe — twierdzi drugi uczony — i wszyscy paskarze posiadają, Bogu dziękować, niezgorsze apetyty. Paskarz polski, jak angielski, francuski — jak niemiecki. Różnica polega na pokarmie. Gdy francuski, angielski, amerykański paskarz obżerał się pożywnemi frankami, funtami i dolarami, polski paskarz musiał kontentować się markami polskiemi, posiadającemi wartość (odżywcza... naturalnie) pestek z dyni, którymi trudno nasycić się.

Który z dwóch uczonych ma rację?

Niech paskarze odpowiedzą.

Roman Boski.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 2 czerwca.

Komunikat Sztabu Gen. W. P. z dnia 2-go czerwca 1920 r.:

Na froncie między jeziorem Boginskoje a jeziorem Pielik walki trwają.

Między Dołhinowem a Krzywiczami wojska nasze, odparłszy w ciągu dnia 11 ataków nieprzyjaciela, w kontrataku zajęły szereg miejscowości.

W rejonie Bobrujska śmiały nasz wypad na Mikulicze zniósł całkowicie 85 pułk piechoty sowieckiej, przyczem wzięliśmy jeńców, konie i materjał wojenny

Na froncie między Dniestrem a Białą Cerkwią oddziały nieprzyjacielskie, które przy pomocy aut pancernych zmusiły nas przejściowo do opuszczenia Spiczyniec i Andrusowa, rozbite wycofują się w popłochu na południowy wschód. W ręce naszych oddziałów wpadły dwa auta pancerne, znaczna ilość jeńców i duża zdobycz wojenna. W walkach tych, które nosiły charakter nadzwyczaj zacięty nieprzyjaciel poniósł wielkie straty w zabitych i rannych.

Na południe od Kijowa na zachodnim brzegu Dniepru wojska nasze rozbiły znaczne siły bolszewickie w rejonie Rzyszczewa i Kahorlika, zajmując obie te miejscowości. Zdobycz nie została jeszcze obliczona.

Lotnicy, którzy brali udział w tej akcji wypadowej, zbombardowali flotyllę nieprzyjacielską w Rzyszczewie, zatapiając jeden statek pancerny.

Na przyczółku mostowym Kijowa spokój.

I Zast. szefa sztabu generalnego
(—) Kuliński, gen ppor.

Napad na wiec polski na Orawie.

Nowy Targ, 2 czerwca.

(P. A. T.). Z Tymolany na Orawie donoszą o krwawem zajściu w dniu 30 maja, spowodowanem napadem Czechów na ludność gromadzącą się na wiec, zwołany przez Polaków za wiedzą i pozwoleniem czeskich władz administracyjnych, niepodzielnie rządzących na terenach plebiscytowych. Na wiec przybyła tłumnie ludność z okolicznych wsi. Przybyli działacze orawscy, oraz zwiedzający tereny plebiscytowe posłowie tow. tow. Barlicki, Czapiński i Niedziałkowski. Tu już oczekiwała czeska bojówka, którą osobnemi ogłoszeniami w czasopismach zwołano na ten dzień do Trzciany. Znajdowali się tam również czescy żandarmi poprzebierani w cywilne ubrania. Bojówka obrzuciła wyzwiskami Polaków, potem rzuciła się na zgromadzonych z kijami i nożami. Przyszło do krwawych starć, podczas których raniono 3-ch górali orawskich. Zgromadzeni, jakkolwiek nieprzygotowani na napad, odparli Czechów. Zwiezieni automobilami czescy żandarmi przypuścili atak na bagnety, w czasie którego znowu zraniono kilka osób. Ostatecznie czeski starosta wiec odwołał, zasłaniając się rzekomem wzburzeniem miejscowej ludności przeciw Polakom. Stwierdzono, że tego dnia Czesi w sąsiednim Gwardoszynie zgromadzili parę kompanji piechoty i artylerji. Jeden z tych oddziałów wyruszył nawet do Trzciany, aby rozpędzić wiec. Odwołano go dopiero w drodze na wiadomość o odwołaniu wiecu. Epilogiem zajścia było aresztowanie na drugi dzień jednego parobka w Jabłonce, który rozpoznał w czeskim żandarmie przebranego prowokatora poprzedniego wiecu. Mimo zabiegów kapitana francuskiej załogi wywieziono aresztowanego do więzienia poza Jabłonkę. W Jabłonce panuje ogromne wzburzenie, zwłaszcza, że francuski komendant kapitan Doreau uroczyście zapewnił, że aresztowanego nie pozwoli wydać władzom czeskim.

Na Górnym Śląsku.

Opole, 2 czerwca.

(P. A. T.). Dnia 1 czerwca o godz. 10-ej rano przybyła do siedziby konsulatu generalnego polskiego w Opolu międzysojusznicza komisja rządząca na Górnym Śląsku dla dania zadośćuczynienia rządowi polskiemu za znieważenie godła Państwa polskiego dnia 2 maja przez tłum Niemców w Opolu. Godło polskie zostało z powrotem zawieszone na gmachu konsulatu, a w chwili przybycia komisji rządzącej wywieszono chorągiew polską.

Bytom, 2 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Poniedziałek i wtorek przeszły w Bytomiu spokojnie. Ulicę Gliwicką, przy której znajduje się polski komisarjat plebiscytowy otwarto dla ruchu. Porządku pilnował Sicherheitswehr pod dozorem francuskim.

Bytom, 2 czerwca.

(P. A. T.). W zeszłym tygodniu dokonały bojówki niemieckie w Rybniku zamachu dynamitowego na siedzibę tamtejszego powiatowego komitetu plebiscytowego. Wybuch uszkodził budynek ale w biurze komitetu szkody nie wyrządził.

Bytom, 2 czerwca.

(P. A. T.). W środę po południu napadli Niemcy na żołnierzy francuskich na dworcu kolejowym i jednego z nich ciężko poranili. Władze koalicyjne zarządziły w sprawie tej surowe śledztwo.

Na Warmji i Mazurach.

Olsztyn, 2 czerwca.

Komisja międzysojusznicza zgodziła się zadośćuczynić żądaniom Polaków w kierunku równouprawnienia i ochrony ludności polskiej i postanowiła, ażeby przy każdym oficerze okręgwym misji międozysojuszniczej zasiadali jako oracy i reklamatorzy miejscowi obywatele polscy. Biuro informacyjne przestawiające komitet warmiński i mazurski Rady ludowej i Związek ludowy mazurski, przedstawiło komisji międzysojuszniczej za pośrednictwem naszego delegata p. Andricza listę Polaków-kandydatów na te stanowiska, która to lista została w całości zatwierdzona i przyjęta. Panowie ci zaczną natychmiast pełnić swe funkcje. Biuro informacyjne z tego powodu decyduje się wznowić pracę polityczną przedplebiscytową i przyjąć udział w dalszej współpracy z komisją.

Szykany Anglików.

Bytom, 2 czerwca.

(P. A. T.). Angielski kontroler powiatowy w Lublińcu, na skutek denuncjacji niemieckiej rozkazał Sicherheitswehrze aresztować 6-ciu pracowników tamtejszego komisarjatu plebiscytowego, za rzekomy brak legitymacji. Aresztowania dokonano prawie jednocześnie z napadem niemieckim w Bytomiu.

Angielski kontroler powiatowy w Strzelcach zatwierdził unieważnienie wyboru Polaka na stanowisko wójta gminy Suchołomy, którego landrat nie zatwierdził z powodu jakoby niedostatecznej znajomości języka niemieckiego. Powiat strzelecki posiada 80% ludności polskiej.

Podczas demonstracji niemieckiej w Bytomiu, tłum Niemców urządził owację jednemu z oficerów angielskich, którego niesiono na rękach przy okrzykach „Hoch England".

Amunicja dla Polski w Czechach.

Lyon, 2 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Praska „Trybuna" pisze, że Rada ambasadorów zwróciła się do rządu czeskiego z zapytaniem, dlaczego na stacji w Lundenburgu kolejarze czescy zatrzymują i spychają na boczne tory wagony z amunicją, przeznaczone dla Polski. Obecnie cztery całe pociągi stoją zatrzymane na stacji.

Rząd austrjacki nie wysyła broni do Polski.

Wiedeń, 2 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Wobec pogłosek o dostarczaniu broni dla Polski przez rząd austrjacki i węgierski stwierdza się urzędownie, że ani broni, ani amunicji rząd austrjacki dla Polski nie dostarcza.

Konferencja w Spaa.

Lyon, 1 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Konferencja w Spaa odbędzie się 21 czerwca, o ile rząd włoski akceptuje tę datę.

Lyon, 2 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Konferencja w Spaa odbędzie się dnia 21 czerwca. Rząd włoski akceptuje tę datę. Obrady mają trwać tydzień.

Minister czeski w Londynie

Wiedeń, 2 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Biuro korespondencyjne donosi wedle „Times'a", że czeskosłowacki minister spraw zagranicznych omawiał w Londynie następujące 3 kwestje: 1) stanowisko rządu czesko-słowackiego wobec akcji wojskowej między Polską a Rosją sowiecką; 2) napięcie stosunków między Polską a Czechosłowacją w kwestji Cieszyna; 3) położenie finansowe w związku z różnicą kursów w Czechosłowacji, Polsce i Austrji.

Amnestja w Czecho-Słowacji.

Lyon, 1 czerwca.

(P. A. T). (Radjo). Prezydent Massaryk ogłosił amnestję dla przestępców politycznych z okazji otwarcia parlamentu czesko-słowackiego.

Likwidacja Rady Najwyższej.

Paryż, 1 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). „Daily News" donosi, że Lloyd George zdecydował się na reprezentowanie w przyszłości Anglji w komitecie wykonawczym Ligi narodów. „Echo de Paris" podaje przytem, że jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, to zapowiadać to będzie rychłe zlikwidowanie rady najwyższej.

Akcja powstańcza w Irlandji.

Dublin, 2 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). 30-tu uzbrojonych ludzi napadło na biuro werbunkowe w Dublinie. Napastnicy opanowali straż wojskową, zagarnęli karabiny maszynowe, karabiny, rewolwery i ładunki, poczem zbiegli na automobilu.

Nitti o sprawie adrjatyckiej.

Wiedeń, 1 czerwca.

(P. A. T.). Biuro Kor. donosi z Rzymu: Nitti przyjął deputację z Rjeki, której udzielił wyjaśnienia co do konferencji w Spaa, rozwiązania sprawy adrjatyckiej i co do trudności jakie nastręczałyby się przy przeprowadzaniu programu ludu włoskiego. Co do zastosowania paktu londyńskiego i przyłączenia Rjeki, Nitti wyraził życzenie, aby nastąpiło porozumienie z Jugosławją, któreby zaspokoiło żądania włoskie.

Turcy w obronie swego kraju.

Poldhu, 2 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Turecka załoga w Adrjanopolu postawiona została w pogotowiu bojowem. Zdaje się, że Turcy chcą siłą przeciwstawić się okupacji Tracji przez Greków. Pomiędzy tureckiemi wojskami nacjonalistycznemi a głównodowodzącym wojsk francuskich w Cylicji zawarte zostało zawieszenie broni.

Cziczerin wobec Syberji.

Wiedeń, 2 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Jak podają źródła angielskie z Władywostoku, Cziczerin oznajmił rządowi syberyjskiemu, że rzeczpospolita sowiecka jest gotowa uznać rzeczpospolitą Dalekiego Wschodu i wejść z nią w układy.

Mandat nad Armenią.

Paryż, 2 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Z Waszyngtonu donoszą, iż senat odmówił przyjęcia mandatu nad Armenją 52-ma głosami przeciwko 23-m.

Krasin w Londynie.

Sprawy ekonomiczne.

Paryż, 1 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Dzienniki tutejsze zamieszczają wiadomości, iż obrady między Lloyd George'em a Krasinem trzymane były ściśle w zakresie spraw ekonomicznych. Przed nawiązaniem stosunków Anglja będzie wymagała uwolnienia jeńców, oraz gwarancji, że wznowienie wymiany towarów nie będzie wyzyskane w celach propagandy bolszewickiej. Zaproszony do uczestnictwa w obradach Millerand miał oświadczyć, iż działać będzie w myśl zobowiązań przyjętych w San Remo, a wykluczających wszelki kontakt polityczny z sowietami. „Matin" podaje, że Francja będzie reprezentowana na rokowaniach ekonomicznych. Według „Petit Journal'a" minister spraw. zagranicznych Czecho-Słowacji Benesz, przybyły świeżo do Londynu, spotka się tam z Krasinem.

Powodzenia Krasina.

Poldhu, 2 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Krasin osiągnął w Londynie ten rezultat, że rządowi sowietów będzie wolno utrzymywać w Londynie biuro dla wymiany towarów między Rosją a Anglją. Krasin porozumie się także z rządem swoim w kwestji jeńców angielskich w Rosji. W sprawie tej rząd sowiecki ma dać odpowiedź w dniach najbliższych.

Sowieckie biuro gospodarcze w Londynie

Paryż, 2 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). „Petit Journal" komunikuje w sprawie układów z Krasinem, iż tenże przygotowuje się do dłuższego pobytu w Londynie, gdzie szuka mieszkania na trzy do 6 miesięcy. Rząd sowiecki będzie upoważniony do założenia w Londynie biura gospodarczego, które będzie miało na celu nawiązanie stosunków handlowych z angielskimi kupcami i przemysłowcami.

Warunki ugody z Krasinem.

Horsea, 2 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). W sprawie ugody, zawartej przez Krasina a rządem angielskim, co do wymiany towarów donoszą, że Francja przyłącza się do tej ugody. Przewidziana jest dostawa z Rosji zboża, nafty, lnu i innych produktów wzamian za materjały kolejowe, maszyny rolnicze i towary włókniste, których brak najwięcej daje się w Rosji odczuwać.

Pokój—jako warunek rokowań gospodarczych

Wiedeń, 2 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Biuro korespondencyjne donosi za londyńskim korespondentem „Matina" w sprawie układów z Krasinem, że tenże po omówieniu sprawy ofensywy polskiej postawił jako warunek ponownego podjęcia międzynarodowych stosunków gospodarczych stan pokojowy.

Reakcja francuska niezadowolona.

Paryż, 1 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Omawiając przyjęcie Krasina przez Lloyd George'a „Journal des Debats" wyraża żal, że w sprawach tak wielkiej doniosłości premjer angielski nie wziął pod uwagę tendencji innych rządów. Dziennik przypomina, że okupacja Frankfurtu przez Francję, przeprowadzona celem zmuszenia do poszanowania traktatu pokojowego, wywołała żywy protest Lloyd George'a, jako zarządzenie nieuzgodnione z rządami innych państw. Przyjaźń Francji wymaga w tym wypadku wzajemności ze strony Anglji. Więcej niż kiedykolwiek konieczne jest rozstrzygnięcie interesów wspólnych w sposób zupełnie lojalny, gdyż w przeciwnym razie wywołane być mogą bardzo groźne / niebezpieczeństwa.

Polska „szańcem obronnym" dla „Tempsa"

Paryż, 1 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). „Temps" omawiając misję Krasina twierdzi, że Francja zgodnie z radami Anglji odmówiła wszelkich rokowań politycznych z przedstawicielem sowietów. „Temps" wyraża uznanie dla tego stanowiska Francji, dodając, iż polityka jej nigdy nie będzie polegała na ustępstwach dla szantażów bolszewickich, którym będzie przeciwstawiała patrjotyzm. W konkluzji „Temps" podkreśla, iż patrjotyzm polski jest szańcem obronnym dla Europy zachodniej. „Pragniemy, — pisze „Temps", — by Polska nie przekroczyła swej misji, ale wobec tego, iż państwo to słusznie czuje się zagrożonem i upewnia, iż ograniczy się tylko do dochodzenia swych praw, — osłabiać je w takiej chwili byłoby prawdziwą zbrodnią przeciwko cywilizacji".

---

tow. Mateusz Zając

członek i założyciel Zw. Zaw. Krawców, zmarł dn. 29 maja. Pogrzeb odbędzie się dziś dn. 3 czerwca o godz. 11 rano z kaplicy szpitala Dzieciątka Jezus przy ul. Chałubińskiego, (Teodora) na który zaprasza rodzinę, przyjaciół, znajomych zmarłego i członków Związku.

Związek Zawodowy Krawców.

Tow. Franciszek Weichman

Giser, lat 70

zmarł d. 31 maja. Sekcja giserów Zw. Metal. zaprasza na wyprowadzenie zwłok dn. 3 czerwca o godz. 8 po poł. z domu przy ul. Nowowolskiej Nr. 8 na cmentarz Wolski.

Pierwsza okręgowa wystawa Sztuki Dziecka.

Głównym celem tej wystawy jest reforma nauczania rysunków w szkołach. Prąd ten zaczął się w 1905 r. Wtedy nauczanie było gnębione i nie miało żadnej opieki, były to czasy niewoli. Dziś nauczanie, po stuletnim ucisku, wymaga szczególniejszej opieki.

W 1906 r. była już urządzona taka wystawa „Sztuka w życiu dziecka" w Zachęcie, wówczas wygłosili artyści szereg odczytów, ale ludzie stojący na czele nauczania, przełożeni szkół, dyrektorzy, tą kwestią wcale się nie interesowali i świecili stale swą nieobecnością na posiedzeniach sekcji rysunkowej.

Estetyczne kształcenie dzieci wszystkich warstw wzbogaca kraj, podnosi jego kulturę i moralność. —

Dziś w wolnej Polsce trzeba wykorzystać wiek dziecięcy, jego szczerość, jego indywidualność, jego bogactwo duchowe, dla lepszego kształcenia młodzieży. Jest to czyste źródło, z którego czerpać może każdy wychowawca, który zaznajomi się z psychologią dziecka i z abecadłem rysunku.

Trudno wykazać zasadniczą metodę szkolnego wychowania artystycznego młodzieży, omówić ją należy przez obowiązkowe wystawy robót szkolnych i pozaszkolnych i przez kongresy, na których wypowie się jaknajwiększa ilość specjalistów.

Sale A i B na obecnej wystawie „Sztuki dziecka" zawierają samodzielną twórczość dzieci, niepopsutych jeszcze przez szkołę, twórczość ta równa się robotom artystycznym ludu polskiego —są to fantazje przepiękne i radości ptaków i motyli o barwnych skrzydłach. Sala C. wystawia szkoły artystyczno-zawodowe. Prace są wyłącznie artystyczne, ilustracyjne, samodzielne, co stwierdza, że szkoły kładą słuszny nacisk na swobodne wypowiadanie się dzieci. Dział szkół ogólno-kształcących mieści się w salach F i G. Właściwa twórczość dziecka kurczy się tutaj, ustępując miejsca szukaniu formy. Dziecko nabiera wprawy i poprawności, ale zaczarowane piękno jego fantazji gaśnie, nuda wyłania się z tych prac. A. R.

Z życia partji.

Tow. nasi w Ameryce dla P. P. S.

Nasz bratni organ „Robotnik polski", wychodzący w Detroit, pisze w Nr. z 2 maja r. b.:

„W dotychczasowej kampanji składkowej na Polską Partję Socjalistyczną zebraliśmy dotąd w dolarach blisko 21 tysięcy dolarów.

Wysłaliśmy z tej sumy w markach polskich w kilku przesyłkach już jeden miljon 159 tysięcy marek polskich.

Obecnie rozpoczynamy nową kampanję składek z okazji zbliżającego się przyjazdu tow. posła Marjana Malinowskiego „Wojtka".

Postawmy sobie za cel, że podczas kampanji objazdowej, musimy zebrać drugie 20 tysięcy dolarów i wysłać do kraju w najbliższej przyszłości najmniej 3 miljony marek.

Ufajmy w swe siły. Powyższe cyfry nie są fantastyczne, ale przy wspólnych wysiłkach i wspólnej ofiarności musimy zebrać, bo potrzeby partji naszej są w obecnej chwili przeogromne.

Do dzieła Towarzysze i Towarzyszki.

Baczność O. K. R. Podm. W sobotę, t. j. dnia 5 czerwca, o godz. 5 popoł. odbędzie się posiedzenie Komitetu O. K. R. Podm. w lokalu Robotnika, na które zaprasza się wszystkich przedstawicieli Komitetów dzielnicowych. Sekretarjat.

Wydział organizacyjno - agitacyjny. W czwartek, dn. 3 czerwca r. b. o godz. 11 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Wydziału org.-agitacyjnego. Na porządku obrad sprawy b. ważne. Proszeni są o przybycie towarzysze: Zawadzki, Niemczyk, Kowalewski, Piotrowski, Klimaszewski, Gonerko oraz przedstawiciele dzielnic.

Dzielnica Jerozolimska. W sobotę, dnia 5 b. m., o godzinie 7wieczorem w lokalu, Chłodna 41, odbędzie się konferencja dzielnicowa. Porządek obrad: 1. Sprawozdanie z konferencji okręgowej.

2. Sprawozdanie ze Zjazdu. 3. Sprawozdanie organizacyjne. 4. Wybory. 5. Wolne wnioski.

Dzielnica Powiśle. W piątek, dn. 4 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym dzielnicy, Solec 68, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Powiśle. Towarzysze, stawcie się licznie.

Z ruchu robotniczego.

Uniwersytet ludowy przy ul. Oboźnej 4. przerywając wykłady na czas letni, pozostawił wykłady języka polskiego, które się odbywają we czwartki i soboty każdego tygodnia od godz. 7—9 wiecz.; równocześnie kancelarja jest czynną. Poza tem odbędą się odczyty i wycieczki, oraz zwiedzanie zabytków, — co poprzedzą poszczególne ogłoszenia.

Fabryki Wojskowe! Posiedzenie Rady del. fabryk Wojsk. w piątek o 7-ej wiecz., Al. Jerozolimskie 56.

Baczność robotnicy Zarządu kwater. garnizonu warszawskiego. Sekretarjat Rady del. fabr. Wojskowych wzywa wszystkich robotników i robotnice na ogólne zebranie w piątek o g. 5 i pół pop. w lokalu Rady, Al. Jerozolimskie 56.

Zarząd Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Skórzanego, Żytnia 18a, zawiadamia członków Rymarzy i Siodlarzy o zebraniu, odbyć się mającem dnia 5 czerwca o godz. 4 po południu. Prosimy o liczne stawienie się. Sprawy bardzo ważne.

Boczność kominiarze! Zarząd zwołuje walne zebranie członków związku zawodowego kominiarzy w sprawach bardzo ważnych w lokalu przy ul. Aleje Jerozolimskie 56 dnia 5 czerwca 1920 r. o godzinie 2 po południu. Stawcie cię licznie.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Franki francuskie 14.40.
Dolary 178.50 do 176.
Marki niemieckie 476 do 470.
Ruble (500) 253 do 254.

Badanie złóż rudonośnych. Dla normalnego i pomyślnego hutnictwa żelaznego koniecznem jest zdać sobie dokładnie sprawę z zapasów rud, jakie państwo nasze posiada. Rudy nasze były od wieków eksploatowane, a jednak dotąd złoża ich nie są dokładnie zbadane, nie posiadamy zupełnie pewnych wskazówek ani o ich ilości, ani o rozciągłości poszczególnych ugrupowań. Badania dotychczasowe były badaniami dorywczemi, przeprowadzanemi w celach przemysłowych, podczas gdy całokształt strony ekonomicznej zarówno jak i interes naukowy pozostawały na uboczu. Obecnie Państwowy Instytut Geologiczny przy Ministerjum Przemysłu i Handlu przystępuje do poważnych planowych prac w tej dziedzinie, wykonanie całości których z konieczności zajmie dłuższy okres czasu. Prace te rozpoczynają się niezwłocznie wraz z sezonem robót letnych. Tegoroczny program obejmuje zbieranie danych statystycznych geologiczno-górniczych, zarówno w literaturze jak i w archiwach poszczególnych kopalń, oraz badania geologiczne w terminie rudonośnym ze szczególnem uwzględnieniem sposobu występowania i uławicenia rud żelaznych na obszarach ziemi Radomskiej i Kieleckiej oraz w okręgach Częstochowskim i Olkuskim. W roku przyszłym i następnym, na zasadzie przeprowadzonych badań, przyjdzie na porządek dzienny sprawa obliczenia zasobu rud żelaznych jak również sprawa sporządzenia mapy złóż rudonośnych i wydania odpowiedniego opisu, co musi być jeszcze poprzedzone przez odpowiednie studja laboratoryjne. (P. H.).

Wydajność robotnika na kopalniach węgla. Miesięczna wydajność robotnika na kopalniach węgla kamiennego wynosiła przeciętnie w r. 1919 dla obu Zagłębi: Krakowskiego i Dąbrowskiego 12,44 tony. w styczniu 1920 r. wydajność ta wynosiła 14.29 t., w lutym (z powodu krótkiego miesiąca) 13.56 t., a w marcu z powodu strajku, (który trwał 12 dni) spadła do 11,01 t., pomimo to wydajność przeciętna w pierwszym kwartale 1920 r. wyniosła 12.57 t., czyli była wyższą od przeciętnej roku 1919-go. Jeszcze lepiej przedstawia się wydajność robotnika na przepracowaną dniówkę. W pierwszych 2-ch miesiącach wynosiła ona przeciętnie 0,59 t., w marcu zaś 0.62. t. (P. H).

Produkcja i ekspedycja ropy w Zagłębiu Borysławskiem w kwietniu. Produkcja ropy w Zagłębiu Borysławskiem wyniosła według przybliżonych danych w miesiącu kwietniu 4.682 cysterny, co stanowi pewne zmniejszenie, nieprzekraczające jednak produkcji jednego dnia. Natomiast ekspedycja zmniejszyła się znacznie i wyniosła w miesiacu kwietniu 6.610 wagonów wobec 8.255 wagonów w miesiącu marcu. Zmniejszyła się przytem głównie ekspedycja ropy rurociągami do rafinerji. (P. H.).

Produkcja węgla w Republice Czesko-słowackiej wynosiła w roku ubiegłym 27.5 milj. ton przy zatrudnieniu 116.250 robotników. Kontyngent wydobytego węgla został rozdzielony jak następuje: 13% dla kolei żelaznych, 12% dla rolnictwa, 36% dla przemysłu, 10% na wywóz do Niemiec, 6% na wywóz do Austrji. (P. H.).

Rozmaitości.

Zapalony „kinista“. W Wiedniu pociągnięto do odpowiedzialności 14-letniego chłopca, który sfałszował swoją metrykę (podał się za 16-letniego) jedynie w tym celu, aby módz chodzić do kina na przedstawienia „wyłącznie dla dorosłych!“

Kronika.

Umowa między pracownikami drukarskimi a wydawcami pism. Wczoraj podpisana została umowa między przedstawicielami pracowników drukarskich i wydawców. Przyznano pracownikom dodatek drożyźniany w wysokości 45 proc. do pensji zasadniczych. Pozatem zgodzono się na wybór stałej komisji, złożonej z pracowników i pracodawców, dla ustanowienia co miesiąc, poczynając od 1 lipca, płac w zależności od wzrostu cen na artykuły pierwszej potrzeby.

„Biały chleb“. Przyniesiono nam do redakcji dwie trzyfuntowe bułki chleba „białego“, zakupione w składnicy komitetowej przy ul. Sienkiewicza nr. 1. Po przekrajaniu obydwa bochenków okazało się, iż zawierają jakąś lepką zakalcową masę, wydającą ohydną woń, a czyniącą chleb nienadającym się wprost do spożycia. Podobny chleb sprzedaje się po 15 mk. bochenek wystającej godzinami w ogonkach ludności stolicy, a na reklamacje ma się jeno bezradne wzruszenie ramion. Na bochenkach nalepione są kartki firmowe: „Koop. Kolej. Inż. Tadeusz Lewicki, Al. Szucha 8“. Może władze aprowizacyjne miejskie zechcą wejrzeć bliżej w porządki, panujące w owej piekarni, produkującej podobne paskudztwo.

Wydawanie kart. Karty chlebowe na nowy 115-ty okres wydawane będą przez Biura Okręgowe Podziału Kart rządcom domów w nadchodzącą sobotę, d. 5 b. m., w godzinach od 8 i pół rano do 1-ej po południu i od 3-ej po pol. do 9-ej wieczór. Jednocześnie mieszkańcy Warszawy otrzymają nowe karty opałowe, dotychczasowe zaś karty opałowe zostaną po zrealizowaniu bieżących kuponów zanulowane.

Nafta dla domów. Właściciele domów, nie posiadający na klatkach schodowych oświetlenia gazowego lub elektrycznego, mogą otrzymywać do oświetlenia naftę. W tym celu rządcy takich domów winni złożyć najpóźniej do dnia 12-go b. m. wykaz klatek schodowych ze wskazaniem liczby pięter i ilości posiadanych palników naftowych.

Węgiel do wypieku chleba. Wydział Zaopatrywania miasta, w celu ułatwienia ludności wypieku chleba, postanowił powiększyć normę wydawanego opału. W tym celu miejskie składy opałowe otrzymały polecenie wydawania wszystkim posiadaczom kart opałowych po jednym pudzie węgla na odcinek karty, zawierający pieczęć z herbem miasta i z napisem Magistrat m. st. Warszawy. Węgiel wydawany będzie od jutra.

(a) **Telegramy do Gdańska.** Wobec podniesienia taryfy tranzytowej, Ministerjum Poczt i Telegrafów, poleciło kierować do Gdańska bezpośrednio tylko takie telegramy, które są przeznaczone na teren wolnego miasta Gdańska. Depesze zaś przeznaczone do Prus Wschodnich i terenów plebiscytowych polecono kierować na Toruń i Poznań, za wyjątkiem telegramów do rejonu cieszyńskiego.

(a) **Spadek cen.** Pod wrażeniem napływających codziennie wiadomości z głów. centrów przemysłowych Europy i Ameryki o spadających cenach na różne towary i wytwory przemysłowe, kupcy tutejsi, oraz rzemieślnicy wstrzymują się czasowo z zakupem towarów i czynieniem obstalunków, ograniczając się wyprzedażą istniejących zapasów. Rzemieślnicy również nie nabywają nowych partji towaru, obawiając się strat, w razie nabycia zapasów po obecnych wysokich cenach.

(a) **Samowola starostów.** Do Ministerjum Rolnictwa napływają wciąż skargi od nabywców zboża za świadectwami Ministerjów Aprowizacji i Rolnictwa, że starostwa nie pozwalają wywozić takiego zboża z powiatów. Wskutek tego Ministerjum Rolnictwa poleciło starostom, aby legalnie zakupione zboże było wydawane nabywcom i wywożone według wskazanego adresu. Za samowolę starostów ministerjum będzie ich pociągało do odpowiedzialności.

Sobotni bieg „Belweder Stare Miasto“. Pierwszy z dorocznych biegów „Belweder—Stare Miasto“ rozgrywany o wielki puhar srebrny Polskiego Komitetu Olimpijskiego zapowiada się doskonale. Zapisy zgłoszonych biegaczy sportowców przeszły wszelkie oczekiwania. Uczestników zgłaszają nietylko kluby. bardzo wiele zgłoszeń na-

pływa i od niestowarzyszonych. Objaśnia się to tem, że w biegu tym nie będą uczestniczyli nasi lekkoatleci Olimpijscy (trenujący we Lwowie pod słynnym Helgessonem), a więc najwyższa przodująca klasa sportu polskiego. Ta okoliczność czyni bardzo łatwem zwycięstwo niestowarzyszonych biegaczy amatorów, zwykle wahających się we wzięciu udziału ze względu na poziom słynnych polskich biegaczy klubowych. Zapisy przyjmowane są jeszcze w lokalu Klubu Sportowego „Polonja". Zapowiedź biegu wzbudziła w mieście wielką sensację. Tłumy publiczności niewątpliwie zgotują zwycięzcy na Rynku Staromiejskim burzliwą owację.

(m) **Policja a wsiadanie do tramwajów.** Jak wiadomo, komendant policji polecił organom policyjnym, w razie potrzeby, okazywać służbie tramwajowej pomoc przy nowym systemie wsiadania i wysiadania z tramwajów. Natomiast nie wydano przepisu, czy policja ma prawo sama nie przestrzegć tej inowacji. Z tego powodu wielu policjantów, nawet wyższych szarż, wsiada i wysiada przez przednią platformę, powodując tem zbyteczne zamieszanie, na co pasażerowie zupełnie słusznie narzekają.

Zmiana adresów. Następujące Biura Okręgowe Podziału Kart zmieniły ostatnio adresy:

Biuro Podziału Kart okr. IX-go mieści się przy ul. Hożej 58; okr. X-go przy ul. Czackiego 5; okr. XII-go ul. N. Miejska 18/20, okr. XIV-go ul. Brukowa 26; okr. XVI-go ul. Belwederska nr. 4; okr. XIX-go ul. Wolska 97; okr. XXI-go ul. Belwederska 4.

Z Urzędu do walki z lichwą i spekulacją. Przez policję został aresztowany niejaki Jan Tokarski, podający się za funkcjonarjusza Urzędu walki z lichwą i spekulacją. Człowiek ten zajmował się wymuszaniem łapówek w sklepach wyrobów tytuniowych przez grożenie, że zestawi protokuł i zarekwiruje wszystek znajdujący się tytuń rosyjski, o który mu najbardziej chodziło. System ten stosował z powodzeniem w pięciu sklepach, dopiero właściciel szóstego magazynu zażądał od Tokarskiego okazania legitymacji, poczem wobec braku jej, wezwał policję.

Urząd walki z lichwą i spekulacją w związku z powyższem przypomina, że wszyscy pracownicy Urzędu posiadają urzędowe legitymacje wraz z fotografją i są obowiązani okazywać je na każde żądanie podczas pełnienia służby; wszystkie zaś nieporozumienia czy podejrzenia należy wyjaśniać przez zwrócenie się do Wydziału służby zewnętrznej Urzędu. Telefon Nr. 38-88.

Zaginiony. Dnia 1 czerwca r. b. wyszedł rano do szkoły Jana Zamoyskiego uczeń klasy 2-ej, 13-letni Jerzy Kwiatkowski i dotąd nie wrócił. Rodzice upraszają o łaskawe nadsyłanie wiadomości o zaginionym pod adresem: ul. Grzybowska 29, m. 18.

(m) **Skok z 5-go piętra.** Przy ul. Hożej nr. 41 z okna mieszkania na 5-m piętrze wyskoczyła na chodnik uliczny w przystępie ataku nerwowego 53-letnia Gustawa Srebrna, żona dyrektora tow. ubezpieczeń „Przezorność". Wskutek pęknięcia czaszki Srebrna poniosła śmierć na miejscu, jeszcze przed przybyciem lekarza pogotowia.

(m) **Śmierć pod tramwajem.** Przy zbiegu ul. Chłodnej i Wroniej (w miejscu, gdzie w ubiegły poniedziałek samochód rozjechał na śmierć kobietę) wczoraj w południe podczas wskakiwania w biegu do tramwaju linji nr 16 dostał się pod koła wagonu 37-letni Pankracy Ścibor (Czerniakowska nr. 208), który przed przybyciem lekarza pogotowia zmarł.

(m) **Orgje samochodowe.** Przy zbiegu ul. Przemysłowej i Czerniakowskiej motocykl z wózkiem (bez numeru) ciągniony na długiej linie przez samochód amerykański nr. 862-W. pochodzący z 3 autokolumny z ul. Czerniakowskiej nr. 84, wpadł na chodnik i najechał na 30-letnią Marję Sierakowską (Czerniakowska nr. 142) i dwoje jej dzieci. Lekarz pogotowia poszwankowaną Sierakowską i 4-miesięczne dziecko po opatrunku pozostawił na miejscu, zaś 6-letnią Jadwigę ze złamaną nogą przewieziono do szpitala dziecinnego przy ul. Kopernika. Amerykanie, sprawcy wypadku, odmówili podania swoich nazwisk.

(m) **Tragiczna śmierć staruszki.** Onegdaj około godziny 6 rano na podwórku przy ul. Kopernika nr. 31 żona dozorcy znalazła zwłoki 84-letniej Oktawji Chmielewskiej, matki wice-ministra rolnictwa, Zygmunta Chmielewskiego.

Z przeprowadzonego dochodzenia przypuszczać należy, że staruszka, która w ostatnich czasach cierpiała na ataki sercowe, musiała zaraz po wstaniu ze spoczynku otworzyć okno, jak to zazwyczaj czyniła. W czasie tej czynności staruszka prawdopodobnie dostała ataku sercowego i straciwszy równowagę, wypadła z II-go piętra na podwórze, ponosząc śmierć na miejscu.

(m) **Skutki przygodnej znajomości.** Romana Jastrzębska ze wsi Leonowa gm. Kozłowa Biskupiego pow. Sochaczewskiego, wysiadając z pociągu na dworcu kolei Wiedeńskiej, wręczyła pewnemu nieznajomemu mężczyźnie pakunek celem wyniesienia na ulicę. Mężczyzna ten z pakunkiem zbiegł. W wyniku poszukiwań straż kolejowa na pl. Kercelego zatrzymała Helenę Twarkę i wszystkie skradzione rzeczy odnalazła.

Z sądów.

O zabójstwo kasjerki Chełstowskiej.

Dzięki nader wyczerpującym rozprawom i kilkugodzinnym przemówieniem stron, sprawa ta przy samem jej zakończeniu obudziła tak wielkie zaciekawienie, że sala sądowa ledwie pomieścić mogła nagromadzone tłumy publiczności.

Pierwszy z kolei przemawiał obrońca (z urzędu) małż. Wietrzykowskich i Mieleckiego adw. Korenfeld. Polemizując z instytucją kary śmierci wogóle, bardzo szczegółowo i namiętnie krytykował metody śledztwa pierwiastkowego, prowadzonego przez urząd śledczy w tej sprawie, — metody, polegające na wybijaniu zębów i innych sposobach natury szlachetnej, zapożyczonych od władz rosyjskich. Co do Wietrzykowskiej i Mieleckiego popierał obrońca wniosek urzędu prokuratorskiego (zrzeczenie się oskarżenia) i co do Wietrzykowskiego dowodził, że nie był on świadom, iż kuzyn jego, któremu dał schronienie, należał do sprawców zbrodni.

Cześć Wam, panowie sędziowie, zakończył obrońca, za cierpliwość i wielce żmudną pracę, poświęconą tej sprawie gwoli należytego jej wyświetlenia; a wy, oskarżeni, bądźcie o wasz los spokojni, — jeśli nie jesteście winni, — drżyjcie jednak i biada Wam, — jeśli zbrodnia tej sprawy ciąży na Waszem sumieniu.

Obrońca Bojanowicza, adw. Paschalski szeroko rozwijał psychologię poznawania świadków i, opierając się na nauce teoretyków zachodnich, podawał w wątpliwość wartość poznawania ludzi wogóle po ruchach, wzroście i t. p. — a w tej sprawie w szczególności. Zestawiając poszczególne zeznania świadków, doszedł obrońca do wniosku, że w stosunku do Bojanowicza niema żadnych danych, aby brał on udział w zbrodni, co najwyżej możnaby do niego zastosować artykuł prawa, karzący za niedoniesienie o mającej być spełnionej zbrodni.

Rzecznik oskarżonego Matulki, adw. Beylin analizował szczegółowo wszystkie momenty sprawy przemawiające przeciwko Matulce, wykazywał ich faktyczną i psychiczną bezzasadność, nakreślił sądowi szczegółowy obraz dnia przepędzonego przez Matulkę i, stwierdzając niemożność jego wzięcia udziału w przestępstwie, zakończył swe wyczerpujące przemówienie żądaniem uniewinnienia Matulki.

Ostatnim z kolei przemawiał obrońca Wałachowskiego adw. J. Nowodworski, który zastanawiał się szczegółowo nad osobą klijenta i, skrytykowawszy tak zeznania niewiarogodnych świadków, jak i luki śledztwa pierwiastkowego, dowodził, że o skazaniu W. mowy być nie może wobec braku wszelkich dowodów.

Po nader drobiazgowej replice prokuratora, nastąpiły przemówienia oskarżonych, którzy w „ostatniem słowie" do winy nie przyznali się; z ich słów wywnioskować się dało, że głównym sprawcą zabójstwa kasjerki był bandyta w wielkim stylu Karwacki, który podczas oblężenia domu na Targówku odebrał sobie życie, gdyż żywcem w ręce sprawiedliwości oddać się nie chciał.

Oskarżony Mielecki nietylko przemawiał w swojem, lecz i w imieniu Wałachowskiego, broniąc go „co sił starczyło"; a gdy przewodniczący przerwał mu słowami: „To jest przemówienie nie w swojem imieniu, a w obronie W., który sam ma prawo się bronić" — Mielecki odezwał się: „w takim razie sąd zabrania mi wyświetlić sprawę, a ja oświadczam, że w razie skazania Wałachowskiego, towarzysza mego z ławy oskarżenia, zaniosę do grobu pewność o jego niewinności.

Przy szczelnie zapełnionej publicznością sali, Sąd okręgowy ogłosił wczoraj następujący

wyrok:

Mieszkańca Warszawy, Kazimierza Bojanowicza (lat 23), po pozbawieniu wszystkich praw stanu skazać na bezterminowe ciężkie więzienie; Feliksa Wietrzykowskiego lat 38 (za danie u siebie schronienia sprawcy zbrodni) skazać na 10 miesięcy więzienia, zaliczając mu na poczet kary więzienie prewencyjne; Wacława Wałachowskiego i Michała Matulkę — z braku dostatecznych dowodów — uniewinnić; Henryka Mieleckiego i Marję Wietrzykowską — uniewinnić. Bojanowicza i Wietrzykowskiego skazać na pieszczenie kosztów sądowych.

Wyrok ten przyjęty został strasznym płaczem tak ze strony rodziny skazanego, jak i krewnych osób uniewinnionych. Nie obeszło się też bez scen charakterystycznych po ogłoszeniu wyroku: oto skazany Bojanowicz oświadcza pretensjonalnie Sądowi, że wyrok mu się nie podoba, jako niesprawiedliwy dlatego, iż nie skazuje go na karę śmierci. Albo — mówi — jestem winien zabrania cudzego życia i powinienem być skazany na śmierć, jak o to już prosiłem, albo jestem niewinien i mam wyjść z sądu wolny.

Przewodniczący. — Proszę się uspokoić, wymiar sprawiedliwości należy do sądu.

Opuszczając ławę oskarżonych, tenże Bojanowicz, korzystając z ogólnego zamieszania, rzuca się na uniewinnionego Matulkę pięściami, mówiąc: „oto prawdziwy winowajca jest wolny, a jam skazany".

Zdwojona straż więzienna uspokaja skazanego B. i odprowadza go do więzienia.

Teatr i Muzyka.

Z Opery. Dziś po raz 2-gi po wznowieniu grana będzie przepiękna opera Mozarta „Uprowadzenie z Seraju".

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro sztuka S. Kiedrzyńskiego „Pocałunek wojny".

Teatr Polski. W teatrze Polskim nie przestaje być wabikiem komedja Oskara Wilde'a p. t. „Wachlarz Lady Windermere".

Dyrekcja teatru Polskiego zawiadamia, że od poniedziałku d. 7 czerwca przedstawienia będą się rozpoczynały o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatr Reduta gra dziś 3 akty z prologiem J. Szaniawskiego: „Papierowy kochanek".

Teatr Mały. „Paryżanka", komedja Becque'a.

Teatr Praski daje dziś popularny wodewill w tłumaczeniu Anczyca „Robert i Bertrand" czyli „Dwaj złodzieje".

Teatr powszechny gra dziś dwa razy o 4-ej pp. i o 8-ej wiecz. melodramat Decourcelle'a p. t. „Głośna sprawa".

Wydawca Nacz. Rada P. P. S. Odbito w druk. „Robotnika“, Warecka 7. Red. Nacz. dr. Feliks Perl.